

Narkotyki - przewodnik: *Grzyby*

Spośród ponad pół miliona znanych roślin, badacze opisali ok. 5000 odmian grzybów wyróżniających się tym ze świata roślinnego, że są pozbawione chlorofilu. Z tej liczby ok. 80-90 odmian ma właściwości psychodeliczne i jest spotykane (oprócz dalekiej północy) na każdej szerokości geograficznej. Z tego w Europie Środkowej opisano ok. 150 odmian.

Prawdopodobnie nasi przodkowie już przed 6000 lat mieli możliwość zapoznania się z psychodelicznymi efektami działania grzybów. Pierwsze znaleziska w postaci kamiennych figurek przedstawiających "boskie grzyby" z rejonów południowo-wschodniego Meksyku, Gwatemali i Salvadora datowane są na 1000-500 lat p.n.e. Hiszpańskie relacje z czasów konkwisty opisują zwyczaj spożywania grzybów przez Azteków nazywanych "teonanacatl" (światło boga).

Z całkiem innej strony świata pochodzą doniesienia o używaniu innych rodzajów psychoaktywnych grzybów. Polski więzień wojenny opisał w 1658 r. praktyki mieszkańców Zachodniej Syberii:

"... jedzą niektóre grzyby w kształcie muchomora, i później są pijani bardziej niż od wódki i jest to dla nich najlepszy rodzaj uczty". W istocie Szamani z terenów od Europy Wschodniej po Zachodnią Syberię, oraz plemiona aryjskie, które opanowały Półwysep Indyjski używały w celach religijnych od tysięcy lat grzyba *Amanita muscaria* - czyli muchomora czerwonego. W dalszej części tego rozdziału opiszemy historię muchomora, lecz najpierw o grzybach zawierających psylocybinę i psylocynę: podstawowe substancje psychoaktywne.

Wbrew nazwie psylocybinę zawierają nie tylko grzyby z rodziny *Psilocibe*, ale także z rodzaju *Stropharia*, *Conocybe*, *Panaeolus* i *Coprinaceae*. Pierwszym grzybem, w którym wyodrębniono i opisano psylocybinę był *Psilocibe mexicana*, inne spotykane np. w Ameryce pn. to *Psilocibe Caerulipes*, *Psilocibe Caerulescens*. Inne rodzaje to np. *Stropharia Cubensis*, - uprawiane m.in. w laboratoriach Sandoz Pharmaceutical. *Psilocibe Semilanceata* - czyli Łysiczka Lancetowata - jest najczęściej spotykanym w Europie Środkowej rodzajem grzyba zawierającym psylocybinę. Ponieważ zawierają mniej substancji aktywnych niż jej amerykańskie odpowiedniki. Dawką pozwalającą odczuć działanie tego grzyba to 20-30 sztuk świeżych lub 30-40 suszonych grzybków. Ilości zmieniające poważnie stan świadomości zaczynają się od 50 sztuk. Nie spotkałem się z doniesieniami o zjedzeniu więcej niż 150 sztuk. Spożycie 100 egz. grzybków (lub

Photo: Dan Lieberman <dan@iafrica.com>



wywaru) to już jest naprawdę bardzo wstrząsające przeżycie.

Łysiczka lancetowata jest grzybem delikatnym, który można łatwo przeoczyć. Jej kapelusz ma wysokość 1 - 2 cm, zawsze większą od szerokości, jest uderzająco lancetowato zaokrąglony lub wąsko stożkowaty, często z brodawką na szczycie, cienkomięsisty hydrofaniczny; w okresie deszczu śluzowaty niż lepki, ciemnooliwkowo-szarobrązowy lub żółto-brązowy, w czasie suszy gładki, nagi, płowóżółty z zielonym odcieniem. Trzon jest bardzo długi, o grubości nie przekraczającej 2-3 mm, mocny, twardy, wygięty, błądy lub brązowawy, z jedwabistym połyskiem, przy podstawie często niebieskozielonkawy, silnie przyrośnięty do podłoża podobnie zabarwioną, niebieskozielonkową grzybnią. Blaszki są szeroko przyrośnięte do trzonu, początkowo oliwkowoszare lub brązowe z odcieniem liliowym, potem

czarwonobrzęzowe lub czarzonobrzęzowe z białym orzęsionym ostrzem, na którym pod mikroskopem są widoczne liczne cheilocystydy. Miąższ nie ma żadnego szczególnego zapachu ani smaku. Wysyp zarodników jest ciemnobrzęzowy.

Łysiczka lancetowata rośnie w kępach traw na łąkach i przy drogach leśnych od sierpnia do października. Grzyb ten nie jest zbyt częsty i raczej występuje na pogórzu.

W Europie Środkowej wyodrębniono ok. 15 rodzajów grzybów zawierających psylocybinę. Największym współczesnym badaczem - mykofilem, który odkrył dla świata zachodniego halucynogenne właściwości boskich grzybów i z pasją naukowca badał ich działanie, wpływ na człowieka, tropił najwcześniejsze zapisy dotyczące wpływu grzybów na rozwój kultury był Robert Gordon Wasson wraz z żoną Walentyną Puwłówną. Po wieloletnich (od 1927 r.) badaniach, przeszukiwaniu bibliotek i archiwów w poszukiwaniu opisów spożywania i działania "Świętych grzybów" Wasson w czerwcu 1955 r. dotarł do małej wioski w południowo-wschodnim Meksyku o nazwie Huautla de Jimenez, 29 czerwca Wasson i jego przyjaciel - fotograf przyłączyli się do ceremonii spożywania grzybów. Około 10.30 wieczorem Wasson i Allan Richardson zostali poczęstowani dwoma tuzinami grzybów zebranych nieopodal wioski tego samego popołudnia. Jak pisał później Wasson: Allan i ja byliśmy zdecydowani dać odpór wszelkim efektom jakie mogą się zdarzyć, aby lepiej obserwować wydarzenia w ciągu nocy jednakże wkrótce zauważył niezwykle harmonijną kolorów, a później geometryczne wzory, które mogli widzieć w ciemności, a także liczne "wizje pałaców i ogrodów". Opisał później swoje doświadczenia, jako znaczeniowo równe temu co Grecy rozumieli tworząc słowo "ekstaza" - co znaczy



dosłownie odlot duszy z ciała. Doświadczenie trwało do czwartej nad ranem, Wasson zorganizował w następnych latach szereg wielonarodowych ekspedycji, które miały okazję zapoznać się gruntownie z ceremonią spożywania magicznych grzybów, a nawet podzielić się doświadczeniami z rodowitymi Indianami meksykańskimi na temat identyczności działania sztucznie syntetyzowanej psylocybiny CY-19 i CZ-74 4-fosforyloxy-N, diethyltryptaminy i 4-hydroxy-N, N-diethyltryptaminy opracowanych w laboratoriach Sandoz pod kierunkiem dra Hofmanna".

Oprócz Wassona kolejnym poważnym badaczem, publicystą i propagatorem "Świętych grzybów" był znany nam z poprzedniego rozdziału **dr Timothy Leary**.

Z pochodzenia Irlandczyk, katolik, wykładowca psychologii w Harvard University, współtwórca (koniec lat pięćdziesiątych) psychologicznej teorii gier zwanej egzystencjalną translekcyjną wymianą zachowań, będącą częścią rodzącej się i modnej w ostatnich latach analizy transakcyjnej. Leary przebywając w lecie 1960 r. na wakacjach w Cuernavaca niedaleko Mexico City, otrzymał w darze od swego przyjaciela - antropologa siedem małych grzybków, które z kolei pochodziły z rąk uzdrowiciela-szamana z pobliskiej wioski. Wrażenia odniesione w wyniku grzybowej przekąski Leary opisywał w następujący sposób:

"...spadałem przez krawędź Niagary doznań w wir transcendentalnych wizji i halucynacji. Następne pięć godzin mógłbym opisać w wielu ekstrawaganckich metaforach, ale ponad wszystko i bez żadnych wątpliwości było to najgłębsze religijne doświadczenie mojego życia".

Po tym eksperymencie zdecydował poświęcić resztę swojego zawodowego życia jako psychologa na systematyczne badania tego nowego "instrumentu".

W krótkim czasie Leary zorganizował grupę ochotników do przeprowadzenia eksperymentów związanych z działaniem psylocybiny. Nadzór nad tymi badaniami miał sprawować Richard Alpert. W marcu 1961 r. Alpert miał przyjemność zakosztować psylocybiny osobiście. Oto fragment opisu tego wydarzenia:

"Siedząc w pokoju gościnnym domu Learyego na przedmieściu Bostonu, Alpert widział postać ubraną w strój profesora stojącą kilka stóp dalej i rozpoznał siebie w swojej roli profesora Harvardu. Postać zmieniała się w coraz to inne aspekty jego tożsamości - muzyka, pilota, kochanka, bon-vivanta - które odłączały się od jego ciała. Następnie ku jego przerażeniu zauważył, że ciało podczas patrzenia na nie zaczęło znikać - najpierw

przód nóg, potem kończyny, później tors - i wiedział wówczas po raz pierwszy, że to było: miejsce, gdzie istniałem w sposób niezależny od społecznej i fizycznej tożsamości ... poza życiem i śmiercią. Około piątej nad ranem w czasie śnieżycy przeszedł odległość kilku bloków do domu swoich rodziców i zaczął odgarniać śnieg z podjazdu, głośno się przy tym śmiejąc pełen radości".

Leary i Alpert specjalizowali się w analizie transakcyjnej i jednym z pól ich zainteresowań była resocjalizacja młodych więźniów, badania możliwości wyjścia z kręgu prowadzonej przez nich gry-skryptu w "policjantów i złodziei".

W więzieniu dla młociocianych przestępców o zaostrzonym rygorze Massachusetts Conectional Institution przeprowadzili doświadczenie, w którym 32 ochotnikom penitencjariuszom w okresie sześciu tygodni zastosowano dwie dwutygodniowe sesje psychoterapeutyczne (resocjalizacyjne) z zastosowaniem psylocybiny. W wyniku eksperymentu zauważono, że uczestnicy byli zdolni do wyzwolenia się z zajmowanych dotychczas ról, oraz że potrafili konstruować alternatywny do dotychczasowego sposób życia. Rzeczywistą skuteczność przeprowadzonego eksperymentu miało jednakże wykryć dopiero zwolnienie warunkowe i umiejętność adaptacji eks-penitencjariuszy do życia na wolności. Dotychczasowy standardowy wskaźnik powrotu do więzień przebywających na zwolnieniu warunkowym wynosił 64%, w przypadku osób poddanych terapii z użyciem psylocybiny wskaźnik ten obniżył się do 30%! z tego 6 więźniów powróciło z powodu niedotrzymania warunków zwolnienia, dwóch zaś z powodu ponownych wykroczeń. Testy osobowościowe przeprowadzone po eksperymencie wykazały szereg pozytywnych zmian w stosunku do testów sprawdzających przed podaniem psylocybiny. Inne eksperymenty z użyciem psylocybiny przeprowadzone między innymi w ramach Harvard Psylocybin Research Project, miały na celu bliższe zbadanie i poznanie działania tej substancji, możliwości inicjowania mistycznych i religijnych przeżyć i wglądów, wpływu na obraz i sposób percepcji świata po zaprzestaniu działania psylocybiny.

Psylocybina i psylocyna są pochodnymi indolu, zawierającymi jeden atom azotu w cząsteczce co klasyfikuje je w kategorii alkaloidów, posiadają bliski związek strukturalny z serotoniną i bufoteniną. Chemiczna nazwa psylocybiny to ester ortofosforowy 5-hydroksy-N-dwumetylotryptaminy, psylocyna nie zawiera w swoim składzie estru ortofosforowego, przy podawaniu obydwu związków nie zauważono różnic w ich działaniu. Być może cząsteczka ortofosforowa nie posiada psychoaktywnych właściwości. Psylocybina jest związkiem stosunkowo stabilnym i łatwo rozpuszcza się w wodzie podczas gdy psylocyna ulega łatwo utlenianiu i jest słabo rozpuszczalna w wodzie. Ponieważ działanie syntetycznej psylocybiny i psylocyny jest nie do odróżnienia od efektu spożytych grzybów, prawdopodobnie psylocybina w organizmie jest metabolizowana w psylocynę.

Bezpośrednio po spożyciu grzybów może czasami pojawić się uczucie senności i/lub osłabienia, w niektórych przypadkach nieznaczne mdłości lub nawet skurcze żołądka. Po upływie pół godziny do 45 minut większość osób relacjonuje odczucie ogólnego relaksu. Szczyt wrażeń przypada na około półtorej godziny po posiłku. Całe doświadczenie trwa średnio sześć godzin. Z innych objawów fizycznych można zaobserwować lekki spadek ciśnienia, rozszerzenie źrenic, suchość w ustach. Obserwowany jest zanik apetytu przyjmowane pokarmy odbierane są często jak bezsmarowa papka. Po ok. ośmiu godzinach 80-90% metabolitów zostaje wydalona z organizmu. Niewielkie ilości psylocyny mogą pozostawać w organizmie do tygodnia czasu. Około 25% środka jest wydalana jako nie przetworzona psylocyna. Główny efekt działania psylocybiny w mózgu wydaje się polegać na hamowaniu serotoniny. Jak wynika z eksperymentów przeprowadzonych na myszach, połowa dawki śmiertelnej to 280 mg/kg wagi ciała. Zawartość psylocybiny w grzybach stanowi średnio ok. 2-3% suchej masy, czyli 0,03% świeżych grzybów w których woda stanowi 88-90%.

Dotychczas nie zanotowano śmiertelnego w skutkach przypadku zatrucia grzybami zawierającymi psylocybiny. Sposób oddziaływania psylocybiny na psychikę człowieka jest według wielu badaczy trudny do odróżnienia od efektów wywołanych przez LSD-25 czy meskalinę. Tym niemniej istnieje szereg relacji, które wskazują na różne dostrzegalne różnice, a nawet podkreślające większą intensywność doznań wizualnych w porównaniu do wywoływanych przez LSD. Cytowany uprzednio R. Gordon Wasson w jednym z

pierwszych szerszych opisów zauważa:

Grzyby wywołują różny efekt u różnych osób, niektórzy na przykład zdarzają się doświadczać wyłącznie boskiej euforii, która może się przekształcić w niekontrolowany śmiech. W moim własnym przypadku doświadczyłem halucynacji. To co zobaczyłem było bardziej czystym oglądem na cokolwiek, co widziałem wcześniej, w końcu widziałem oczami mojej duszy, nie zaś wyłącznie poprzez prymitywne soczewki moich naturalnych oczu. W dodatku to co widziałem było przepełnione ważnym przesłaniem: byłem przejęty grozą. Moje wizje, które nigdy się nie powtarzały, składały się z rzeczy nie widzianych na tym świecie: żadnych samochodów, miast z drapaczami chmur, czy silników odrzutowych. Wszystkie moje wizje posiadały pierwotną jakość: gdy widziałem stalle chóru w renesansowej katedrze, nie były one poczerwiałe od wieku i kadzidel lecz tak jakby dopiero co przybyły na miejsce świeżo wyrzeźbione wprost spod ręki mistrza. Pałace, ogrody, górskie i morskie krajobrazy, które postrzegałem, posiadały aspekt nowości i świeżego piękna którego przeblask czasami dostrzega każdy z nas. Widziałem kilka osób z reguły z większej odległości, jednakże raz zobaczyłem ludzką postać odległą na wyciągnięcie ręki, kobietę większą niż normalnie, zapatrzoną w półmrok morza. To jest ciekawe odczucie: z szybkością myśli jesteś przeniesiony gdziekolwiek sobie życzysz. I znajdziesz się tam bezcielesnym okiem, zawieszonym w przestrzeni, widzącym, nie widzianym, niewidoczny, niematerialny".

Warto także zwrócić uwagę na spostrzeżenia odnotowane przez Alberta Hofmanna - odkrywcy i badacza LSD, który po spożyciu 32 suszonych Psilocybe mexicana (średnią dawkę meksykańskich Indian) tak opisywał swoje doznania:

Trzydzieści minut po przyjęciu grzybów, zewnętrzny świat zaczął ulegać dziwnym transformacjom. Wszystko przybrało Meksykański charakter. Jako, że miałem dostateczną świadomość, tego że moja wiedza o meksykańskim pochodzeniu grzybów mogła spowodować wyobrażenia wyłącznie meksykańskiej scenerii, starałem się z premedytacją patrzeć na moje otoczenie tak jakby było normalnie. Ale wszystkie moje dobrowolne wysiłki, by patrzeć na rzeczy w ich zwykłej formie i kolorach okazywały się nieefektywne. Bez względu na to czy moje oczy były zamknięte czy otwarte, widziałem wyłącznie meksykańskie motywy i kolory. Gdy nadzorujący eksperyment lekarz podszedł, żeby sprawdzić moje ciśnienie krwi, przekształcił się w azteckiego kapłana i wcale nie byłbym zaskoczony, gdyby wyciągnął nóż z obsydianu. Pomimo powagi sytuacji bawiła mnie obserwacja, jak germańska twarz mojego kolegi przybiera czysto indiański wyraz. W szczytowym momencie działania środka, około 1,5 godziny po jej przyjęciu, wewnętrzny pęd obrazów, w większości o "abstrakcyjnych motywach, gwałtownie zmienił się w swym kształcie i kolorach, osiągnął tak alarmujący poziom, że obawiałem się iż mógłbym być porwany w ten wir form i kolorów i ulec dezintegracji. Po około sześciu godzinach odjazd zbliżał się ku końcowi. Subiektywnie nie miałem pojęcia jak długo pozostawałem w tym stanie. Odczułem mój powrót do codziennych realiów, jako szczęśliwy powrót z dziwnego, fantastycznego, lecz całkiem realnie doświadczalnego świata do starego rodzinnego domu".

Oss i Oeric w swojej książce "Psilocybin: Magic Mushroom Growers Guide" opisują poniższe efekty.

Stan umysłu spowodowany pełną dawką grzybów jest euforyczny i zarazem pełen spokojnej jasności bez utraty logiki czy klarowności myślenia. Halucynacje widoczne przy zamkniętych oczach są pełne kolorów, wyraziste, mocno wyartykułowane i mogą mieć zakres od abstrakcyjnych geometrycznych form do wizji fantastycznych krajobrazów i architektonicznych widoków. Tego typu halucynacje są bardziej intensywne gdy spożywa się grzyby w otoczeniu preferowanym przez Indian Mazateków: pośród nocy w kompletnych ciemnościach. Z drugiej strony jednak, jeżeli ktoś znajduje się w naturalnym otoczeniu i skieruje swoją uwagę na wrażenia dochodzące z zewnątrz odkryje że jego zmysły są nastrojone na najwyższy ton odbioru bodźców i odnajdzie rzadko (o ile w ogóle) - wcześniej doświadczaną jasność i wrażliwość słyszenia, czucia i widzenia rzeczy".

Henry Munn - autor pozycji "Hallucinogens and Shamanism" podkreśla znaczącą rolę wokalizacji, wrażeń głosowo-słuchowych związanych z doświadczeniem działania magicznych grzybów. Munn uważa, że psylocybina pobudza centra werbalizacji i mowy w

mózgu. Podkreśla, że Indianie słyszą co grzyby do nich mówią. Nie jest to zwyczajne słyszenie głosów, lecz są to ukierunkowane wypowiedzi skierowane do przedmiotu. W swego rodzaju ekstatycznym języku szamani przekazują usłyszaną treść, Indianie z Oaxacan wierzą, że to Bóg dał im te święte grzyby jako nie umiejącym czytać, aby mogli słyszeć przy pomocy grzybów boskie słowa. Szaman w obrzędzie łączenia się z boskimi siłami za pomocą grzybów jest wyłącznie instrumentem przekazującym treść posłania płynącego od uświęconych roślin, jego inspirów psylocybiną, zmultiplikowana zdolność wypowiedzi, przemawianie (śpiew) nieraz, dwoma, a nawet (Lamowie w Mongolii) trzema głosami naraz, jest wyłącznie przekazem świętych, pradownych treści. W rytmicznych melorecytowanych wypowiedziach nie istnieje rozróżnienie na podmiot wypowiadający treść i przedmiot wypowiedzi, "To" jest wypowiadane i artykułowane, "To" uzyskuje brzmienie, kształt i energię. Szaman jest emanacją pierwotnych źródeł głosu będących echem stworzenia zarówno świata jak i pierwszych głosów i słów.

Grzyby w swoim działaniu są łagodniejsze od LSD, chociaż doznania są nie mniej intensywne. Grzybowy "trip" wznosi się mniej ostrą amplitudą, jest łagodniejszy w opadaniu i "miękki" w lądowaniu. Chociaż przy końcu może czasem pojawić się znużenie, nie jest ono tak męczące jak czasem się zdarza po LSD z powodu jego dłuższego działania. Indianie pomimo, a może dzięki wielowiekowej tradycji spożywają (z wyjątkiem Szananów) święte grzyby dwa - trzy razy w roku. Boskie grzyby jak każde bóstwo mają różne oblicza - mogą ukazać adeptowi uroki raj, ale mogą też strącić śmiałka w piekielne otchłanie, pełne demonów, cierpiących i wołających o ratunek potępionych postaci. Środki halucynogenne noszą łacińską nazwę psyfchosomimetica - czyli wywołujące stany analogiczne psychozom - psychozy modelowe. Należy zawsze liczyć się z tym, że ktoś może mieć nieprzyjemny, pełen paranoi i lęku "odlot". Co prawda nie zdarzają się śmiertelne przypadki spowodowane spożyciem grzybów, ale realnie odczuwane chwile śmiertelnego zejścia bywały odnotowywane. Grzyby poprzez swoją moc uczą i wymagają szacunku, uczą pokory wobec samego siebie i wobec całego ekosystemu. Bez należytego stosunku do grzybów można znaleźć się w opłakanej sytuacji. Przeciętny człowiek posiada w sobie pewien określony ładunek energii psychicznych, których zapas jest pobudzony i eksploatowany podczas doświadczeń z grzybami. Doznania i doświadczenia przeżyte podczas solidnego "Tripu" wystarczają na bardzo długi okres, niejednokrotnie całe życie.

Rodzaj przeżytych emocji nie jest podobny do tych z rodzaju pobudzających głównie ośrodki przyjemności jak "speedy" typu kokainy i afetaminy. Przeżycia po grzybach pozostają bardziej w sferze doznań mistycznych i intelektualnych. Jednakże "ostra" jazda po grzybach zawsze pozostanie balansem na krawędzi przepaści. Ta przepaść to otchłań z której może nie być powrotu, lub z której powrót może być bardzo długim procesem scalania poobijanej i pokaleczonej psychiki. Dlatego stanowczo odradza się eksperymenty z substancjami halucynogennymi osobom o skłonnościach paranoicznych, depresyjnych, infantylnym i niedojrzałym psychicznie. Nie należy używać grzybów częściej niż robią to Indianie.

Nie jest to środek na nudę, czy sobotni czas relaksu, lub tani rekreacyjny "stuff" zwiększający poczucie rytmu na sobotniej dyskotecie. Istnieją liczne przypadki osób, które poprzez cotygodniowe zarzucanie grzybów często połączone z ostrym paleniem trawy, a nawet wążaniem kleju (osobiście uważam to za skandal i pefanację) doprowadziły się do ostrej paranoi, połączonej z manią prześladowczą i w większości wymagały specjalistycznej opieki psychiatrycznej! W żadnym wypadku nie należy prowadzić po grzybach samochodów, czołgów, koparek czy innych pojazdów mechanicznych, szczególnie nocą. Wyostrozony zmysł wzroku powoduje olśnienia światłami reflektorów innych pojazdów i chwilowy brak widoczności.

Muchomór czerwony (*Amanita muscaria*)



W swojej książce "Grzyby, Rosja i Historia" Wasson (wraz z żoną) opisał zbieżności, jakie zachodzą pomiędzy wierzeniami plemion zamieszkujących Syberię oraz Indian meksykańskich spożywających "Święte grzyby".

"Mając świeżo w pamięci nasze meksykańskie doświadczenia, odczytaliśmy raz jeszcze co Jochelson i Bogoras napisali o Korjakach i Czukczach. Odkryli wstrząsające analogie pomiędzy użyciem muchomorów (*Amanita muscaria*) na Syberii, a boskimi grzybami w Środkowej Ameryce. W Meksyku grzyb "przemawia" do konsumenta. Na Syberii "duch grzybów" mówi podobnie jak w Meksyku. Jochelson powiada, że wśród Korjaków muchomorów może powiedzieć każdemu nawet jeżeli nie byłby Szamanem co zaszkodziło mu gdy był chory lub wytłumaczyć mu sen, lub ukazać mu wyższy świat, lub też świat podziemi albo przepowiedzieć co może mu się przydarzyć"

Mając już zaufanie do cudownych właściwości *Amanita muscaria*, Kopeć przyjął lekarstwo po raz wtóry:

"Po zjedzeniu mocniejszej dawki poczułem że zasypiam w ciągu kilku minut. Na szereg godzin nowe wizje zabrały mnie do innego świata. Wydawało mi się, że zostałem skierowany na powrót na ziemię, tak abym mógł się wypowiadać przed obliczem księdza. To wrażenie, pomimo trwania snu, było tak silne, że obudziłem się i poprosiłem o mojego ewangelistę. Było to dokładnie o północy i ksiądz ożywiony pragnieniem duchowej posługi, natychmiast wziął swoją stulę i wysłuchał mojej spowiedzi z radością, której nie mógł przede mną ukryć. Około godzinę po spowiedzi ponownie zasnęłam i nie obudziłam przez następne dwadzieścia cztery godziny. Jest trudne, niemal niemożliwe opisać wizje jakie miałam podczas tego snu, poza tym są inne przyczyny które zniechęcają mnie do takiego opisu. To co zauważyłem w tych wizjach i przez co przeżyłem, to rzeczy których nigdy nie potrafiłbym sobie wyobrazić. Mogę jedynie

wspomnieć, że od czasu moich pierwszych wspomnień z dzieciństwa, wszystko dokładnie sobie przypomniałem poczynawszy od wieku pięciu czy sześciu lat. Wszystkie rzeczy i ludzi których wówczas znałem i z którymi wchodziłem w związki, wszystkie moje zabawy, zajęcia, czynności jedne następujące po drugich, dzień po dniu, rok po roku, jednym słowem miałem przed oczami obraz całej mojej przeszłości. Jeżeli chodzi o przyszłość różne obrazy przemykały jeden za drugim, nie absorbując więcej uwagi niż zwykłe sny. Mógłbym jedynie dodać, że jakby zainspirowany magnetyzmem dostrzegłem, że mój ewangelista trochę zbłądził i ostrzegłem go przed pogłębianiem jego błędów.

Zauważyłem, że przyjął te ostrzeżenia niemal jak głos Objawienia.

Jeżeli ktoś potrafi udowodnić, że zarówno efekt jak i wpływ grzybów nie istnieją i są tylko pomyłką, przestanę być wówczas obrońcą cudownych grzybów z Kamczatki".

Muchomor czerwony, czyli *Amanita muscaria*, jest dobrze znanym grzybem i stanowi ozdobę naszych lasów. Żyje w symbiozie z brzoźami, świerkami, sosnami, dębami i tylko w lasach, w których występują te drzewa można go spotkać. Oczywiście można tam się natknąć na inne rodzaje muchomorów, jednakże z wyjątkiem *Amanita muscaria* nie posiadają one substancji psychoaktywnych i w większości są mniej lub bardziej trujące. Szczególnie muchomor sromotnikowy w swej zjadliwości w 95% przypadków gwarantuje pewną śmierć bez ubocznych halucynogennych efektów.

Psychoaktywnymi substancjami które zawiera muchomór czerwony są: muskaryna, bufotenina, atronina, kwas ibotenowy, muscimol i muskazon. Dokładne badania wykazały jednak, że trzy pierwsze substancje znajdują się w śladowych ilościach, w tym sama obecność bufoteniny i atroniny zdaje się być dyskusyjna. Kwas ibotenowy - jako psychoaktywny komponent *Amanita muscaria* został odkryty w 1967 r. w Zurychu przez P.G. Wasera. Zawartość kwasu iboteinowego stanowi ok. 0,03-0,1 % świeżej masy grzyba. Pięciokrotnie bardziej aktywny jest muscimol, którego struktura chemiczna wydaje się być głównym sprawcą psychodelicznych efektów działania grzyba. Nieco mniej aktywnym, mającym tak jak poprzednie dwa związki pochodną izoksazolu, lub oksazolu jest muskazon. Ciekawostką jest, że powyższe związki przechodzą przez organizm człowieka w ilości i stopniu niemal pozbawionym zmian! Syberyjskie plemiona wykorzystywały ten fakt używając jednej porcji grzybów do czterech - pięciu kolejnych doświadczeń (w/g ich relacji pierwszy w kolejności z pijących mocz osoby, która zjadła grzyby miał nawet mocniejszy i spokojniejszy "odjazd"). Angielski pisarz Oliver Goldsmith w 1762 r. tak opisywał to "wielokrotne" wykorzystanie grzybów:

"... Biedota, która kocha grzyby w równym stopniu jak bogaci, lecz nie może ich otrzymać z pierwszej ręki, stróżuje w takich przypadkach wokół szafasów bogatszych i czeka na moment kiedy panie i panowie wyjdą aby oddać swój płyn, podtrzymując drewnianą miskę, by uchwycić przepyszną ciecz, minimalnie przefiltrowaną, będącą nadal mocno oszałamiającą tinkturą. Następnie wypijają to z największą satysfakcją, po czym stają się tak samo pijani i weseli jak ich poprzednicy".

W przypadku muchomora nie przeprowadzono dotychczas tak dociekliwych badań, jak miało to miejsce z grzybami zawierającymi psylocybinę. Większość opinii i komentarzy bazuje na opisach konsumpcji grzybów przez syberyjskie plemiona, nielicznych ochotników na zachodzie, czy hospitalizowanych przypadków niedouczonej i przerażonej grzybiarzy. Chociaż jak wynika to z nazwy muchomor powoduje śmierć much i owadów, nie jest to do końca prawdą. Okazało się, że owady po trwającym do 48 godzin oszołomieniu wracają do pełnej formy i odlatują w sobie tylko znanym kierunku. Szereg opisów spożywania muchomora przez plemiona syberyjskie podkreśla, że nie zanotowano przypadków śmiertelnego zatrucia tym grzybem. Być może istotnym jest fakt, że grzyby tradycyjnie są suszone na słońcu i dopiero wówczas spożywane. Badacze podkreślają ten fakt, sugerując że prawdopodobnie w procesie suszenia kwas ibotenowy przekształca się w dużej mierze w muscimol, w wyniku zaś suszenia i dokładnego obmycia bieżącą wodą zmniejsza się ilość potencjalnie niebezpiecznych substancji. Wahania w składzie chemicznym grzyba zależą od miejsca w którym rośnie, oraz od pory roku w jakiej jest zbierany. Czukczowie i inne plemiona syberyjskie zbierają grzyby latem podczas słonecznych dni. Z uwagi na możliwość pomyłki z innymi muchomorami zbiorem grzybów zajmują się tylko doświadczeni grzybiarze. Muchomor jest silnym specyfikiem i wystarczającą ilością do spowodowania pełni efektów jest jeden większy do trzech

mniej licznych przypadków. Podobno niektórzy szamani spożywają do 12 sztuk ale przypomnijmy, że ich dieta jest zupełnie odmienna od stosowanej w Europie. Z fizycznych objawów ok. 1/2 godz. po spożyciu muchomorów mogą być: odczuwalne nudności, skurcze, drżenie i zdrętwienie kończyn. Następnie przez okres ok. 2 godzin można popaść w stan półsnu. Nadchodzą wówczas kolorowe wizje przy jednoczesnej świadomości dochodzących z otoczenia głosów, które jednak nie są w stanie poruszyć na wół uśpionego. Po drzemce pojawia się przypływ doskonałego samopoczucia, euforii, chęć ruchu i działania. Często w formie tańca i/lub śpiewu. W tym samym czasie doświadcza się faktycznego odczucia znacznie większej siły niż normalnie. Mogą napływać kolejne halucynacje. Przedmioty mogą wydawać się większe niż są w rzeczywistości. Niektórzy mogą odczuwać przymus ujawnienia skrywanych uczuć. Ten stan ożywienia trwa od trzech do czterech godzin. Moc muchomora jest trudna do przewidzenia, zależy od stanowiska i pory zbioru. Dlatego też łatwo można przesadzić z dawką i doprowadzić organizm w pierwszej fazie do stanu podobnego śpiączce, niezdolności do ruchu i funkcjonowania. Bez wątpliwości istnieją jednostki, które lubią tego typu doświadczenia, ale zawsze może to spowodować zaniepokojenie wśród towarzyszących osób.

W 1983 r. w Zielonej Górze odnotowano przypadek, gdy młody człowiek po spożyciu czterech niedostatecznie wysuszonych muchomorów znalazł się na oddziale intensywnej terapii tamtejszego szpitala. Udzielona pomoc medyczna nadeszła w cztery godziny po spożyciu grzybów, a stan pacjenta był alarmujący.

Przez następne sześćdziesiąt godzin pacjent przebywał w stanie śpiączki, budząc się co pewien czas i ponownie zapadając w sen. Pobierane próbki krwi i moczu wykazywały coraz gorszy stan funkcjonowania wątroby i nerek. Po dwóch dobach przebywania na oddziale intensywnej terapii, coraz gorsze wyniki prób wątrobowych pozwalały stwierdzić lekarzom, że stan pacjenta jest beznadziejny z ok. 10% szans na przeżycie. W wypadku ozdrowienia uszkodzenia wątroby skazywałyby młodego człowieka na praktyczne kalectwo do końca skróconego życia.

Po ok. 60 godzinach od przyjęcia pacjenta, próby wątrobowe uległy nagłej poprawie i wykazały normalny stan funkcjonowania organizmu. Po wyjściu ze szpitala wszystkie funkcje organizmu, włącznie z pracą wątroby wróciły natychmiast do normy. Jedną z ciekawych historii o jakich wspominał bohater wydarzenia był fakt relacjonowania ze szczegółami swojej własnej matce przebiegu pogrzebu któregoś z członków rodziny, który to pogrzeb nasz bohater miał okazję widzieć przebywając w ramionach swojej matki w wieku 16 miesięcy.

Powyższy fakt jest zbliżony z cofnięciem się w czasie pamięci absolutnej wspomnianego wcześniej naszego rodaka przebywającego na Kamczatce Józefa Kopcia. Jonathan Ott podaje, że przyjęta doustnie zawarta w masie grzyba dawka to ok. 6 mg muscimolu i ok. 5-10 razy więcej kwasu ibotenowego, oto krótki opis działania grzyba:

"Po przyjęciu doustnym pełne efekty zaczęły się po ok. 90 minutach. Dla mnie charakteryzowały się falowaniem obrazu w polu widzenia, efektem "życia" przedmiotów nieożywionych, halucynacjami słuchowymi i uczuciem wielkiej psychicznej jedności i jasności. Efekty były znacząco różne od powodowanych psylocybiną, LSD czy meskaliną i pozostawały obecne przez osiem godzin. Efekty uboczne, często zawierały nudności, lekkie zaburzenia równowagi i koordynacji oraz senność".

Pośród szeregu eksperymentów, jakie przeprowadzono w latach 50..60 naszego wieku z użyciem grzybów, miały miejsce i takie, które skoncentrowane były na możliwościach rozwoju i badaniach zjawisk postrzegania pozazmysłowego (ESP).

Liderem w przeprowadzaniu tego rodzaju doświadczeń był **Andrija Puharich**. Andrija Puharich badał szczegółowo m.in. słynnego w latach siedemdziesiątych Uri Gellera. Najbardziej interesującym przypadkiem był jednakże Hany Stone. Hany Stone był rzeźbiarzem posiadającym zdolność łatwego wchodzenia w trans mediumiczny. Za pomocą kontaktu dotykowego ze staroegipskimi przedmiotami uzyskiwał podwójną osobowość. Jego alter ego nazywało się "Ra Ho Tep", był to kapłan królewskiej rodziny żyjącej w czasach 2700 p.n.e. Stone potrafił z równą łatwością przemawiać językiem staroegipskim jak angielskim oraz potrafił zapisywać całe strony hieroglifami, Dziesiątki taśm z nagraniami i setki zapisanych hieroglifami stron było następnie przedmiotem

analiz niezależnych egiptologów. Pośród wypowiedzi Stonea jako egipskiego kapłana wielokrotnie przewijały się sformułowania takie jak: "roślina życia", "roślina z czerwonym zwieńczeniem". Podczas jednego z transów egiptologdy przetłumaczyli wypowiedź Stonea w następujący sposób: "Tehuti, to jest ten który mówi, król pięknej, świętej rośliny życia" w tym samym czasie Stone narysował sporą ilość grzybów i objaśnił, że zawierają lekarstwo, które zabija ból i ułatwia "szamańskie" doświadczenia lub ułatwia poznanie zasad czasowego przebywania poza ciałem. W późniejszych doświadczeniach, po konsultacji z Gordonem Wassonem i w obecności między innymi Aldousa Huxleya, Hary Stone zademonstrował pełny staroegipski rytuał spożywania grzybów.

Innym wartym przytoczenia ze względu na zbieżność z przeżyciach naszego rodaka Józefa Kopcia sprzed 200 lat doświadczeniem jest eksperyment Pucharicha z

Christopherem Mayhewem, który wypowiedział się następująco:

"Andrija, widziałem rzeczy których jak sądzę nie byłbym ci w stanie opisać nawet w ciągu miliona lat. Nie przebywałem tutaj w tym pokoju. Nie wiem, gdzie byłem. Ale byłem w jakimś bardzo dalekim miejscu o nieopisywalnym pięknie. Kolory, formy są poza jakimkolwiek opisem. Jedyńm sposobem w jaki mogę ci przekazać co widziałem to fakt, że wszystko wokół mnie tutaj jest plugawe, brudne i straszne. To tutaj, wygląda tak brzydko, że mam nadzieję że nie dasz mi tych grzybów zbyt wiele razy, ja... nie chciałem wracać.

Nie wiem, gdzie przebywałem, ale byłem gdzieś poza sobą. Podeszła kobieta. Nie wiem kim była, ponieważ nigdy nie odwróciła swej twarzy do mnie i to wszystko mogło istnieć w wyobraźni. Wzięła mnie i doprowadziła nie wiem dokąd, Nie wiem nawet czy szedłem, czy leciałem, czy co. Nigdy czegoś takiego nie doświadczyłem, więc nie mogę tego opisać.

Weszliśmy do krainy. Nie zauważyłem żadnych drzew. Nie mogę tego powiedzieć, ale widziałem kwiaty. Nie potrafię ich opisać. Były tak piękne. Zobaczyłem domy, było tam dużo domów. Jedyną rzeczą jaką mogę ci powiedzieć o tych domach, to to, że wyglądały jak kopuły, były jak ule. Wszystkie były okrągłe i pięknie pomalowane. Wiem, że w mojej świadomości było to rzeczywiste. To piękno jest poza opisem, zaś ten świat jest taki brzydki, przykro mi, że wróciłem..."

GRZYB - BÓSTWO

Bezpośredni kontakt człowieka z substancjami psychoaktywnymi jest równie długi jak historia ludzkości. Pierwsze zapiski o używaniu opiatów pochodzą z czasów Hammurabiego z terenów Babilonu z ok. 3000 roku p.n.e. Wszystkie kultury i cywilizacje używały środków będących odskocznią w alternatywny świat innej rzeczywistości. Niezależnie od tego jak bardzo poszczególne kultury były od siebie oddalone i jakie środki były preferowane, doświadczenia psychodeliczne po grzybach były i są nadspodziewanie zbieżne w treści przeróżnych przeżywanych wizji. Europejczycy, którzy nie słyszeli nic o Meksyku i przyjmowali syntetyczną psylocybinę, opisywali wizje o typowo azteckiej ornamentyce i wzorach, syberyjscy szamani w swoim symbolicznym języku niemal cytują fragmenty Wed i tybetańskiego Bardo. Być może jest to przejaw Jungowskiej świadomości kolektywnej, lub egzemplifikacja chemicznych przemian w mózgu wspólna dla całego gatunku. Proszę zauważyć jak blisko są związane przytoczone w niniejszym rozdziale wizje przepięknych Ogrodów i krain z powszechnym i utęsknionym wyobrażeniem Raju. Aldous Huxley w swoim eseju "Niebo i piekło" niedocenianym zapewne z uwagi na (przepraszam za sformułowanie) entuzjastyczny biochemiczny determinizm, dostrzegł archetypową spójnię psychodelicznych relacji: Każde doświadczenie meskalinowe, każda wizja spowodowana przez hipnozę jest niepowtarzalna, lecz wszystkie wyraźnie należą do tego samego gatunku. Krajobrazy, architektura, pęki klejnotów, jaskrawe i skomplikowane wzory - są to, wręcz z atmosferą przedwiecznie naturalnego światła, przedwiecznie naturalnej barwy i przedwiecznie naturalnego znaczenia, tworzywa z których wykonane są antypody umysłu. Dlaczego tak jest? Nie mamy pojęcia. Jest to surowy fakt doświadczenia które, niezależnie od tego czy

chcemy czy nie, musimy zaakceptować - tak jak musimy zgodzić się z faktem istnienia kangurów.

Od tych faktów wizyjnego doświadczenia Innych Światów przejdźmy teraz do relacji przechowanych we wszystkich tradycjach kulturowych - do światów zamieszkałych przez bóstwa, przez dusze zmarłych, przez człowieka w stanie jego pierwotnej niewinności. Czytając te relacje jesteśmy od razu zaskoczeni ścisłym podobieństwem między spowodowanymi lub spontanicznymi doświadczeniami wizyjnymi a niebami i krainami szczęśliwości znanymi z folkloru i religii. Przedwiecznie naturalna światłość, przedwiecznie naturalna intensywność barw, przedwiecznie naturalne znaczenie - są to cechy wszystkich Innych Światów oraz Złotych Epok. I w każdym przypadku te przedwiecznie naturalnie znaczące światła jaśnieją lub rozjaśniają pejzaże o tak przejmującym pięknie, że słowa nie potrafią tego wyrazić. Zatem, w tradycji grecko-rzymskiej znajdziemy uroczy Ogród Hesperyd, Pola Elizejskie i śliczną wyspę Leuke, gdzie został przetransportowany Achilles. Memnon udał się na inną świetlaną wyspę gdzieś na wschodzie. Odyseusz i Penelopa podróżowali w przeciwnym kierunku i radowali się nieśmiertelnością wraz z Circe w Italii. Dalej na zachód były Wyspy Blestu, wspomniane przez Hezjoda, w istnienie których wierzono tak mocno, że jeszcze w pierwszym wieku przed Chrystusem Sertoriusz planował wysłanie z Hiszpanii eskadry, która miała je odkryć. Magicznie piękne wyspy pojawiają się w folklorze Celtów i, na przeciwległej stronie świata, u Japończyków. Natomiast pomiędzy Avalonem na krańcach zachodnich a Horaianem na Dalekim Wschodzie, znajduje się ziemia Uttarukuru, Inny Świat Hindusów.

Ziemia ta - czytamy w Ramayacie - jest pełna jezior ze złotymi lotosami. Są tam tysięczne rzeki, okryte liśćmi o barwie szafiru i lapis lazuli, a jeziora, błyszczące jak poranne słońce, otoczone są złotymi pączkami czerwonego lotosu. Zamiast piasku na brzegach rzek są perły, klejnoty i złoto o blasku ognia. Tamtejsze drzewa bezustannie rodzą kwiaty i owoce o słodkim zapachu przywabiającym ptaki.

Uttarakuru, jak widzimy, przypomina krajobrazy z doświadczenia meskalinowego, bogate w kamienie szlachetne. I jest to cecha wspólna wszystkim innym światom z tradycji religijnych. Każdy raj obfituje w klejnoty, lub co najmniej w przedmioty podobne do klejnotów, które Weir Mitchen nazwał "przeźroczystymi owocami". Mamy tu dla przykładu ogród Edenu w wersji Ezechiela.

Byłeś w Edenie, ogrodzie Boga. Wszelki klejnot był w tym okryciu, sardiusz, topaz i diament, beryl, onyks i jaspis, szafir, szmaragd i karbunkuł, i złoto... byłeś pomazanym Cherubinem, który wznosi się i opada pośród kamieni ognistych.

Raje buddyjskie ozdobione są podobnymi "kamieniami ognia". Przeto w zachodnim Raju Sekty Czystej Krainy są ściany ze srebra, złota i berylu; są tam jezioro o brzegach z klejnotów oraz obfitość jaśniejących lotosów, w których zasiadają Bodhisattwowie.

Opisując swe inne światy, Celtowie i Teutoni mało mówili o drogocennych kamieniach, lecz wiele mieli do powiedzenia o innej, lecz dla nich równie cudownej substancji - szkłe. Walijczycy mają swój błogosławiony kraj zwany Ynisvitrin, Wyspę Szklą, a jedną z nazw germańskiego królestwa zmarłych jest Glasberg, Szklana Góra. Można tu też przypomnieć Szklane Morze z Apokalipsy. Większość rajów wypełniona jest budowlami i podobnie jak drzewa, wody, wzgórza i pola, budynki te są przystrojone klejnotami.

Znamy owo Nowe Jeruzalem.

"A ściany jego domostw będą z jaspisu, a miasto będzie ze szczerzego złota, jak gdyby z czystego szkła. A fundamenty ścian tego miasta upiękzone wszelkimi klejnotami."

Podobne opisy można znaleźć w eschatologicznej literaturze Hinduizmu, Buddyzmu i Islamu.

Wśród ludzi nie mających żadnej wiedzy o drogocennych kamieniach lub o szkłe, niebo jest przybrane nie minerałami, lecz kwiatami. Przedwiecznie naturalnie jaśniejące kielichy kwiatów w większości Innych Światów opisywanych przez eschatologów, a nawet w posiadających klejnoty i szkło rajach bardziej zaawansowanych religii są obecne.

Pamiętne są lotosy hinduskiej i buddyjskiej tradycji róże i lilie Zachodu. Bóg zasadził ogród.

Stwierdzenie to wyraża głęboką prawdę psychologiczną. Ogrodnictwo posiada swe źródło - a w każdym razie jedno ze swych źródeł - w Innym świecie antypodów umysłu.

Związki pomiędzy stosowaniem środków psychoaktywnych, a religią, kultami religijnymi są na tyle powszechne i udokumentowane zarówno wśród najbardziej prymitywnych kultur, jak i społeczeństw, które osiągnęły wysoki poziom cywilizacji, że można mówić o nierozzerwalności doświadczeń psychodelicznych i religijnych. Chociaż Huxley zdaje się w swoim eseju "Drzwi Percepcji" przedstawiać środki zmieniające świadomość, jako zamiennik przeżyć religijnych:

"Potrzeba wykroczenia poza krępującą jaźń jest, jak stwierdziłem [A. Huxley] podstawowym pragnieniem duszy kiedy, z jakichkolwiek powodów, ludziom nie udaje się przekroczyć siebie za pośrednictwem kultu religijnego, dobrych uczynków i ćwiczeń duchowych, są skłonni uciekać się do chemicznych surogatów religii. W sytuacji optymalnej, każdy powinien móc odnaleźć autotranscendencję w jakiejś formie czystej lub stosowanej religii. W praktyce wydaje się nader nieprawdopodobne, by kiedykolwiek doszło do takiego stanu".

Proponując cywilizacji drugiej połowy XX w. coś w rodzaju zastępczego kultu psychostymulacji. Umyka przy tym podstawowy fakt: halucynogeny nie były nigdy w historii ludzkości stosowane "zamiast" religii. Były używane w trakcie obrzędów religijnych jako substancje stymulujące, wyzwalające, wzmacniające i być może inspirujące doznania religijne. Powszechność używania *Amanita muscaria* posiada szerokie konotacje. W antycznej Grecji słowo grzyby znaczyło również w swym źródłosłowie "Pojawienie bogów". Opis Misteriów Eleuzyjskich pozwala domniemywać, że spożywano wówczas muchomora, opisy religijnych obrzędów słowiańskich, germańskich i celtyckich w czasach gdy nie spożywano na terenie Europy (z wyjątkiem Rzymu i Grecji) alkoholu, również wskazują na zastosowanie *Amanita muscaria*. Niezwykłą siłę, wytrzymałość i niewrażliwość na ból uczestniczących w militarnych wyprawach Vikingów przypisywano rytualnemu obrzędowi wypijania wzmacniającego napoju bezpośrednio przed bitwą. Z uwagi na treść sag oraz brak innych stymulantów we florze północnej Europy można przypuszczać, że głównym składnikiem napoju był wywar z muchomora. Najstarszym zabytkiem religijnego piśmiennictwa Indii jest "Rigveda". Jest to zbiór 1028 hymnów spisanych przez plemiona Aryjskie, które przybyły na półwysep indyjski z północy ponad 4000 lat temu. Powstanie Rig Vedy, podstawowej Księgi Hinduizmu datuje się na drugie tysiąclecie p.n.e. Około 120 wersów jest poświęcone wyłącznie wysławianiu pozbawionej korzeni, liści i kwiatów istocie o nazwie "SOMA". Naukowcem, który gruntownie przestudiował rolę i znaczenie Somy w Rig-Vedzie, oraz zidentyfikował tę substancję był R.G. Wasson. Odkrycie że Soma (pierwotnie, a później główny składnik) - to muchomor czerwony - *Amanita muscaria* było zaskakujące i oczywiste zarazem. Zaskakujące, gdyż w Indiach poza obszarami wysokogórskich lasów na północy kraju trudno jest spotkać muchomora, zaś rytualny napój Soma (składający się między innymi z grzybów i konopii) współcześnie nie zawiera w sobie *Amanita muscaria*.

Oczywiste jeżeli weźmie się pod uwagę fakt, że plemiona aryjskie (indogermańskie) napłynęły z północy, a Vedy opisują nie tylko sceny ekstazy, egzaltacji zbliżone do delirium, spowodowane wypiciem somy, ale także ceremonię picia moczu (zrozumiałą dla kultur używających muchomorów). Huxley pisze, że bohaterowie Ved pijący somę byli:

"błogosławieni na wiele sposobów. Ich ciała nabierały mocy, ich serca wypełniały się odwagą, radością i entuzjazmem. Ich umysły doznawały oświecenia i w natychmiastowym doświadczeniu wiecznego życia, otrzymywali zapewnienie swojej nieśmiertelności".

Filozoficzne i teologiczne implikacje efektów działania pospolitego grzyba mogą wstrząsnąć podstawą naszego światopoglądu. To co zostanie przedstawione poniżej może spowodować refleksje nad najistotniejszymi wartościami naszego życia, a nawet spowodować utratę punktów oparcia i zaczepienia osobowości stan transcendentnej nieważkości (pożądany np. w praktyce Zen) charakteryzujący się brakiem punktów orientacyjnych, uczuciem ponownych duchowych narodzin religijnej "tabula rasa". W swych dociekaniach Wasson wysunął sugestię, że religia w formie jaką znamy, mityczny raj, piekło, cała sfera niebiańska i duchowa, zwerbalizowana w formie symbolicznego przekazu, może być rezultatem spożywania *Amanita muscaria*:

"gdy nasi przodkowie zdobywali pożywienie, musieli natknąć się na nasze psychotropowe grzyby, lub być może na inne rośliny posiadające te same właściwości, po spożyciu których poznali cud doświadczenia obecności Boga. To odkrycie musiało być poczynione

przy wielu okazjach, oddalone w przestrzeni i czasie. Musiała to być potężna odskocznia dla wyobraźni prymitywnego człowieka".

Mary Berrnard w "The American Scholar" w swych wnioskach posunęła się nieco dalej: "Jeżeli zaczniemy dochodzić źródeł pochodzenia mitologii oraz kultów w odniesieniu do psychoaktywnych roślin, z pewnością zadamy sobie pytanie: co przede wszystkim mogło zdarzyć się najpierw. Spontanicznie wytworzona idea życia po śmierci, gdzie wyzwolona z ciała dusza, uwolniona z ograniczeń czasu i przestrzeni doświadcza wiekuistego szczęścia, czy przypadkowe odkrycie halucynogennych roślin, które dają poczucie euforii, przemieszczenie centrum świadomości, zniekształcenie czasu i przestrzeni, rozsadzając balon ze wspaniałe poszerzonymi horyzontami?

Być może stare teorie mają rację, ale musimy pamiętać, że te rośliny były tam, czekając na to, by dać człowiekowi nowe idee oparte na nowym doświadczeniu. To doświadczenie musiało mieć, jak sądzę, efekt niemalże eksplozji w większej części uśpionym umyśle człowieka, zmuszając go do myślenia o rzeczach, o których nigdy wcześniej nie pomyślał. To jest, jeśli sobie tego życzyć, boskie objawienie.... Spoglądając na sprawę chłodnym okiem, na trzeźwo i bez zachwytów, ośmielałem się przepowiedzieć, że pięćdziesięciu teobotaników pracujących przez pięćdziesiąt lat mogłoby uczynić aktualne teorie dotyczące źródeł mitologii i teologii równie przestarzałymi jak prekopernikańska astronomia".

W tym psychodelicznym świecie źródeł wszelkiego poznania, w jakim się znaleźliśmy, pragnąłbym podkreślić fakt opisany w Księdze IX Rig - Vedy, że dopiero wypicie somy zainspirowało Boga Indrę do stworzenia wszechświata.

Być może rzeczywisty i realny świat jest nam dane dostrzec jedynie oczyma Boga Indry, po spożyciu odpowiednich specyfików. Być może wszyscy jesteśmy w niebie, ale nikt o tym nie wie.

Prof. Andrzej Szyszko Bohusz zauważa, że człowiek nie został wypędzony z Raju, tylko utracił umiejętność widzenia Go. Wygnaniem było przeciwstawienie dobra i zła, podmiotu i przedmiotu postrzegania. Jego zdaniem, każda jednostka dąży do szczęścia - źródła światła i istnienia. Być może otwarcie zaworu cerebralnego - jak to nazywa Huxley - pod wpływem środków psychodelicznych, lub technik medytacyjnych, ekstatycznych i spontanicznych wglądów jest właśnie umożliwieniem oglądu świata takim jaki jest naprawdę: całkowitym, skończonym, pięknym i nieopisywalnym, gdzie człowiek stanowi jedność ze wszystkim co żywe i nieożywione. Będąc kroplą w oceanie życia staje się jednocześnie całym oceanem.

Narkotyki - przewodnik: *marihuana*

Ta roślina istniała od zawsze. Wierzący w Boga odnajdą ją w Boskim planie stworzenia w jednym z końcowych dni pracowitego tygodnia. Niewierzący odnajdą konieczność istnienia tej rośliny w ekosystemie jako podstawowego pokarmu sporej gromady gatunków ptactwa [nasiona] czy czynnika oczyszczającego glebę z chwastów, a poprzez swój błyskawiczny wzrost przynoszącego ogromne ilości tlenu do atmosfery i próchnicy do podłoża. Czy to w Boskim planie stworzenia, czy w procesie ewolucji, spotkanie tego cudownego ziela z człowiekiem było nieuniknione. Jak dawno się to stało nie można już zapewne określić. Najdawniejsze wykopaliska archeologiczne wskazują, że konopie, ze względu na swe niezwykle mocne włókna były używane w Chinach 8500 lat temu do wyrobu ubrań i powrozów. Pierwsze pisemne przekazy o uprawie i używaniu *cannabis sativa* zostały sporządzone w Chinach 5500 lat temu. Warsztaty używające konopnych włókien jako surowca z okresu 2000 lat p.n.e. odnaleziono w Egipcie i w osadach na terenie Turcji (ok 800 lat p.n.e.). Wcześni Rzymianie donosili o uprawach na Bliskim Wschodzie i w Mezopotamii. Ubrania z włókien konopnych były odnajdywane przez archeologów w osadach na terenie Europy datowanych na 4000 r. p.n.e. Znaleźiska znad brzegu Wołgi sprzed 3000 lat wskazują, że Scytowie uprawiali konopie dla ich włókien, odkrywając jednocześnie inne pożytki płynące z tych roślin. Zbędne przy produkcji kwiaty żeńskie wrzucali do ogniska tworząc dookoła niego krąg i wdychając wydobywający się dym. Rytuał ten przypominał w dużym stopniu uroczyste spalanie konfiskowanych przez policjantów upraw zapasów czy przechwyconych przesylek. Jednym z najstarszych zapisów o tej magicznej roślinie pochodzącym z Indii są wersy z Athareva-Verdy sprzed 4000 lat, gdzie *Cannabis indica* jest postrzegana jako jedna z pięciu świętych roślin w Indiach. Indyjska odmiana konopi - *cannabis indica* w przeciwieństwie do *cannabis sativa* była w mniejszym stopniu przydatna do wykorzystywania przy produkcji ubrań ze względu na krótsze i gorszej jakości włókna posiadała (i posiada nadal) bogatszy kwiatostan i wielokrotnie większą zdolność wytwarzania żywicy. To z tą właśnie odmianą arabscy kupcy wędrowali przez Mezopotamię, Bliski Wschód i Egipt do Afryki. Trzecią odmianą konopi odkrytą przez [uwaga!] radzieckiego uczonego Janiszewskiego w 1924 r. jest rosnąca w południowej Syberii *cannabis ruderalis*. Prawdopodobnie o tej odmianie konopi wspomina znany grecki obywatel Herodot w swych zapiskach z ok. 450 r. p.n.e. Herodot miał sposobność uczestniczyć w obrządkach pochówku wodza Scytyjskiego - koczowniczego plemienia, które płało się po stepach od Turkiestanu do Syberii. Istotnym składnikiem rytualnego pogrzebu było kolektywne wprowadzanie marihuany przez Scytów, co zapewne wywarło spore wrażenie na Herodocie, gdyż skrupulatnie i obszernie to odnotował. Swoją drogą takie przypalanie jak sądzę, mogło dawać spory napęd Scytom do ciągłych podróży przez dosyć nudnawy krajobrazowo step [step by step]. Wracając do radzieckich naukowców w różnych latach czterdziestych naszego wieku spotkała ich przepyszna przygoda w górach Altaj na Syberii odnaleziono groby Scytów pokryte lodem od ok. 400 r. p.n.e. Wewnątrz grobów znajdowały się dobrze zakonserwowane ciała i małe namioty zawierające miedziane kociołki wypełnione kamykami i lodem oraz ... nasiona konopi! Odmienność tych nasion i ich późniejsze badania przez radzieckich botaników pozwoliły im stwierdzić że jest to odmiana *ruderalis* i zgodnie z ich doświadczeniami zawierająca mało żywicy. Ponowne spotkanie Europejczyków z konopiami - a ściślej z używaniem ich jako substancji psychoaktywnej - miało miejsce w pierwszej połowie XIX wieku i było konsekwencją kolonizacji Indii przez Anglików i najazdu na Egipt przez Napoleona. Naukowcy powracający z Indii czy też z Egiptu w wyniku poczynionych tam obserwacji rozważali możliwość zastosowania marihuany w medycynie. W 1839 r. W.B.OShaughnessy zastosował jako pierwszy z powodzeniem *cannabis* jako środek znieczulający przy bólach reumatycznych, kolce jelitowej u dzieci i bólach tężcowych. Francuski psychiatra Joseph Moreau de Tours zalecał *cannabis* przy leczeniu chorób psychicznych, zapoznał także Theorhila Gautiera z działaniem haszyszku. Gautier, który był na owe czasy (1844 r.) znaczącą figurą w świecie literackim Fracji, założył

wkrótce w Hotel Pimoon w Paryżu "Le Club des Haschischius", gdzie tak znakomite towarzystwo jak: Hugo, Balzac, Gerarde de Nerval, Starszy Dumas i Charles Baudelaire spożywali algierski hasz. Z kolei Anglicy z niepokojem obserwowali wzrost spożycia ganji w ich Indyjskiej kolonii. Parlament Angielski powołał w 1893 r. komisję w celu zbadania tego zjawiska. W siedmiotomowym opracowaniu komisja stwierdziła, że palenie konopi nie pociąga za sobą negatywnych skutków zdrowotnych [na pewno nie większe niż używanie alkoholu] jest mocno zakorzenione w miejscowej tradycji, nie wpływa na zmianę osądów moralnych, stanu psychicznego jednostki czy skłonności do przemocy. Zastosowanie prohibicji w stosunku do konopi jest zdaniem komisji całkowicie nierealne. W Ameryce konopie były nieznane do XVII w., gdy po raz pierwszy na Kubie założono plantację odmiany cannabis sativa. Jednakże plantacja została unicestwiona przez ptaki z ubożym skutkiem rozprzestrzenienia konopi w basenie Morza Karaibskiego. Uprawa konopi stała się bardzo popularna w Ameryce Płn., a marynarka brytyjska miała tak duże zapotrzebowanie na wysokiej jakości żagle i wytrzymałe liny, że w Virginii farmerzy byli karani za nieuprawianie konopi. Plantatorami konopi byli zarówno Waszyngton, jak i Jefferson - przodkowie nowoczesnej demokracji. Pośrednio z zapisków w pamiętnikach Waszyngtona możemy wnioskować, że uprawy były nie tylko używane jako rośliny przemysłowe, jako że twórca Stanów Zjednoczonych wyrażał życzenie obecności przy oddzielaniu żeńskich i męskich roślin. Taki zabieg prowadzi do zwiększenia wydzielania żywicy w żeńskich roślinach i ma na celu zwiększenie ilości cannabinoli - substancji psychoaktywnych trawy - w żaden sposób natomiast nie wpływa na polepszenie jakości roślin w zastosowaniu przemysłowym - a wręcz odwrotnie - zmniejsza ilość ziaren. Być może w długie zimowe wieczory ci dwaj wielcy orędownicy swobód demokratycznych, przypalając grass przy kominku wymyślili może nie doskonały, ale dotychczas najlepszy z systemów politycznych.

Powszechność upraw konopi była spowodowana wszechstronnym spożytkowaniem tej niezwyklej rośliny. Plantacje dostarczały włókna, z którego produkowano odzież, liny i papier, z nasion wytłaczano olej o wielorakim użyciu, wyłoczony zaś stanowił paszę dla zwierząt. Nie zapomniano przy tym o psychoaktywnej mocy cannabinolu. Po wprowadzeniu upraw bawełny i tanim pozysku drewna dla przemysłu papierniczego, plantacje konopi przestały być opłacalne dla rolników. Na początku XX wieku konopie w Ameryce były używane powszechnie jako ziele lecznicze i jako rewelacyjny zamiennik alkoholu wśród uboższych warstw ludności. Wprowadzona w 1920 r. prohibicja zaowocowała zwiększeniem zainteresowania marihuaną.

DELEGALIZACJA

Co pewien czas do głosu i do władzy dochodzi człowiek ogarnięty, pochłonięty i wypaczony przez ideę, którą głosi. Ponieważ jest wybitnie skoncentrowany na swoim własnym obsesyjnym punkcie widzenia, posiada bardzo dużą energię napędzającą jego własne ego i poprzez to ogromny dar przekonywania. Z reguły jest to wynikiem gigantycznych frustracji powstających z niezaspokojonych potrzeb, impotencja, ukryty homoseksualizm, odrzucenie przez kobiety czy społeczność, które kumulują jego psychiczne i fizjologiczne siły znajdujące ujście w zastępczej formie. Chęć swoiście



pojmowanej zemsty i odegrania się na społeczeństwie, do którego ów jednostka jest nieprzystosowana często powoduje rządę władzy, a poprzez opisane wcześniej unikalne cechy, ogromną pasję i energię (niemalże misje nawiedzonego). Taka osoba [np. A. Hitler] uzyskuje, dominujący wpływ na otoczenie i błyskawicznie pnie się po szczeblach władzy, realizując swoją urojoną ideę fixe. Tego typu człowiekiem był w Stanach Zjednoczonych Henry J. Anslinger. Nie wiadomo co było źródłem jego frustracji, ale lata 20 i 30-te były dość paranoicznym okresem w historii naszego świata i jego osobowość mogły kształtować te same siły, które pozwoliły dojść Mussoliniemu, gen. Franco i Hitlerowi do władzy. Zezwolić na ludobójstwo Stalinowi, czy wprowadzić

alkoholową prohibicję w USA. W 1932 r. Anslinger został komisarzem amerykańskiego Biura d/s narkotyków. Początkowo nie był skoncentrowany na którymkolwiek ze specyfików, jednak w krótkim czasie walka z marihuaną stała się jego obsesją. Anslinger zaangażował wszystkie środki masowego przekazu do potężnej akcji propagandowej przeciw używaniu tego zioła. Z reguły płatne artykuły prasowe opisywały tragiczne skutki używania marihuany: liczne morderstwa dokonywane pod wpływem wizji narkotycznych, skoki przez okno, napady rabunkowe w celu zdobycia paru centów na zakup jointa, historie o uzależnieniu dziatwy szkolnej przez "przyjaznego nieznajomego". Postać "przyjaznego nieznajomego" [friendly stranger] była tak samo groźna i tak samo mocno eksponowana w mediach, jak istniejący w owych czasach Al. Capone i inni ścigani non-stop przez FBI. Plakaty rozwieszane na ulicach miast i wsi informowały młodzież, że może spotkać się z propozycją poczęstowania jointem właśnie przez "Przyjaznego nieznajomego", po czym obwieszczały, że joint zawiera zabójczy narkotyk [Killer Drug] "Marihuanę", w którym czai się: Morderstwo!, Obłąd!, Śmierć! [Murder! Insanity!, Death!], następnie ostrzegano [Warning]: "handlarze narkotyków są przebiegli: mogą wrzucić trochę narkotyku do twojej herbaty, kawy, cocktailu, itp. czy podać go w papierosach". Inne plakaty informowały, że marihuana jest zabójcą młodzieży [the assassin of youth] (dlaczego nie starszych?), opisywały roślinę: liść, kwiaty, podawały test na wykrycie marihuany, rysunki i zdjęcia roślin, a także opis reakcji fizjologicznych: "Opinia Dr. Herberta J. Kirchnera naczelnego lekarza miejskich więzień w Los Angeles, mającego szerokie doświadczenie na tym polu: "... Oczy zawsze prezentują się jako szeroko otwarte, lekko wytrzeszczone z białkami zaczerwienionymi (pomarańczowo-czerwone). Oddech posiada charakterystyczny zapach powodowany paleniem marihuany. Nie występują zaburzenia równowagi jak po użyciu alkoholu. Osoba będąca pod wpływem może być wesoła, czasem histeryczna, płacząca lub śmiejąca się, mówiąca bardzo szybko i głośno... W konkluzji należy podkreślić że zarówno przyjmowanie dużych dawek narkotyku w sposób ciągły, jak i okazjonalne zażywanie może spowodować kryminalne działania niezgodne z obowiązującym prawem. Co ważniejsze nawet małe ilości mogą spowodować destrukcję siły woli, zdolności do rozpoznawania i kontroli myśli i czynów". I dalej:

"Jest przestępstwem dla każdej osoby zasiew, uprawa, posiadanie, sprzedaż lub rozdawanie Marihuany. To marihuana jest często używana przez kryminalistów dla dodawania sobie odwagi. Najbardziej niebezpieczna ze wszystkiego staje się osoba pod wpływem marihuany za kierownicą samochodu. Jej złudzenia czasoprzestrzenne powodują destrukcję właściwego osądu szybkości i odległości. 80 mil na godzinę wydaje się zaledwie dwudziestką, często gubią tor jazdy, czego skutkiem są fatalne wypadki. Używający marihuany jest degeneratem".

Paranoja propagandowa rozpętana przez Anslingera miała cechy podobne do nagonki na komunistów kreowanej w latach 50-tych przez McCartheygo, czy poszukiwań imperialistycznych szpiegów w tym samym czasie w PRL, rozrzucających stonkę na polskie pola ziemniaczane w celu złagodzenia mieszkańców kraju i osłabienia jego obronności. Po 5 latach intensywnych działań Anslingera w 1937 r. pod wpływem rozsianej wszechogarniającej atmosfery zagrożenia, przerażenia i zwykłej nieświadomości faktycznego stanu rzeczy 46 z 48 stanów Ameryki zdelegalizowało w swoim ustawodawstwie używanie marihuany. Pod koniec 1937r. podczas przesłuchań w Kongresie Anslinger zapewniał kongresmenów, że po zapaleniu jointa będą skłonni zabić swojego własnego brata. [Czyżby Anslingerem kierowała podświadoma chęć wymordowania rodzeństwa i gigantycznych rozmiarów kompleks Edypa?] Jedyne głosy przeciwko delegalizacji konopi podczas przesłuchań pochodziły, co ciekawe, od Amerykańskiego Stowarzyszenia Medycznego - lecz został zagłuszony i w końcowej fazie uznano że Cannabis jest narkotykiem, a jego używanie i dystrybucja będą zagrożone karą od 5 do 20 lat za pierwszy przypadek i 10 do 40 lat za recydywę. Opis działań Anslingera, które [gdyby nie tysiące uwięzionych za posiadanie] miały znamiona donkichoterii jest o tyle istotny, że przeforsowany przez niego w iście Goebelsowskim stylu punkt widzenia na używanie marihuany zainfekował rządy i społeczeństwa wszystkich cywilizowanych krajów na okres niemalże 60 lat. Po przejściu na emeryturę Anslinger prowadził w dalszym ciągu swoją misyjną działalność będąc przewodniczącym

amerykańskiej delegacji d/s narkotyków w ONZ. W 1961 r. 60 państw podpisało "Uniform Drug Convention", gdzie m.in. deklarowano doprowadzenie do wyeliminowania z użycia konopi w ciągu 25 lat (do 1986 r.).

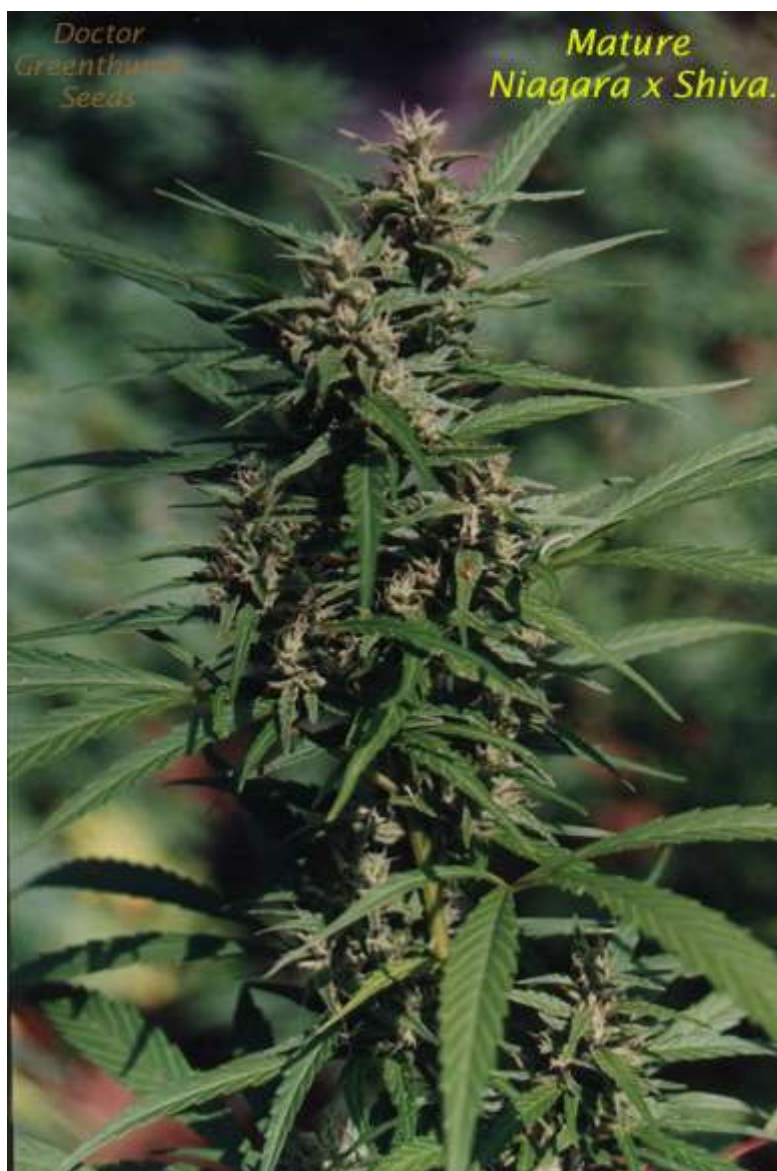
KONIEC ERY ANSLINGERA

Anslinger zmarł w 1975 r. Jego duch i kreowane przez niego zabójcze wizje morderczych konopi krążą tu i ówdzie, zwłaszcza w umysłach konserwatywnych przepełnionych lękiem przed kontaktem z szerszym oglądem rzeczywistości urzędników oraz w umysłach społecznych działaczy pragnących osiąść odskocznię do zrobienia kariery zawodowego znawcy wszelkich prawd i zajęcia tym samym kilku intratnych posad naraz. Rzeczywistość wygląda zaś nieco inaczej, niż śmiało przypuszczać Anslinger i jego świta. W połowie lat siedemdziesiątych w ustawodawstwie kilku krajów i stanów Ameryki Pn. zaszły znaczne zmiany. W Stanach Zjednoczonych najpierw Alaska, następnie Kalifornia, Kolorado, Ohio, Południowa Dakota, Minnesota i Maine zezwoliły na posiadanie produktów z konopi w ilościach do osobistego użytku. W 1972 r. Christiania - dawne koszary wojskowe w Kopenhadze zostały opanowane przez hipisowskie komuny i rząd duński w ramach socjalnego eksperymentu zezwolił na ograniczonym obszarze wolnego miasta Christiania posiadać "miękkie" narkotyki w celach niehandlowych. Parę lat później rząd holenderski zdecydował się na zalegalizowanie posiadania i używania do 30 g konopi, haszyszu, LSD i innych "soft drugs" przez osoby przebywające na terenie kraju. Skutki takiej przyzwalającej polityki są zadziwiające: od 1976 r. liczba narkomanów wśród holenderskich osiemnastolatków spadła z 10 do 2 procent! Pod koniec kwietnia 1994 r. Federalny Trybunał Konstytucyjny w Niemczech wydał wyrok wstrzymujący ściganie osób używających produktów pochodzących z konopi. Nadrenia - Północna Westfalia zezwoliła na posiadanie 10 g haszyszu lub marihuany, oraz 0,5 g heroiny, amfetaminy lub kokainy. W Szlezewiku-Holsztynie od 1993 r. można posiadać 30 g haszyszu, 5 g kokainy i 1 g heroiny, zaś w Hamburgu od 1992 r. - 30 g haszyszu i 1 g heroiny lub kokainy.

O ROŚLINIE I JEJ PRZETWARZANIU

Konopie są jednoroczną, zadziwiającą rośliną, o której botanicy wyrażają się stwierdzeniem, że więcej o niej nie wiedzą niż już jest im wiadome. Jak już wspomnieliśmy wcześniej, istnieją typy odmiany konopi: *Cannabis ruderalis* - rosnąca wyłącznie na terenach pd-wschodniego dawnego Związku Radzkiego; *Cannabis indica* pochodząca z Półwyspu indyjskiego - rozprzestrzeniona w ciągu ostatnich 30 lat na całym świecie oraz *Cannabis sativa* pochodząca z centralnej Azji przywieziona do Europy i dalej do Ameryki. W ciągu 200 lat, a zwłaszcza ostatniego 30-lecia rolnicy, farmerzy i plantatorzy - entuzjasi poczynili setki krzyżówek, adaptując rośliny do specyficznych warunków klimatycznych (do czego *Cannabis* posiada ogromne naturalne uzdolnienia) oraz osiągając pożądane przez nich cechy genetyczne jako dominujące (np. silne włókna lub dużą ilość żywicy). Konopie osiągają wysokość od 0,5 m do 2,5 m, chociaż widywano okazy o wysokości 7 m. Okazy o niższym wzroście są także w normie. *Cannabis* jest rośliną rozdzielnopłciową tzn. że, w naturze występują osobniki męskie i żeńskie z reguły w proporcji 1:1. W warunkach szczególnych te proporcje mogą ulec zmianie aż do 9:1 w jednym pokoleniu, a nawet zdarza się, że rośliny męskie w jednym cyklu mogą zmienić płeć, stać się dwupłciowe lub całkowicie przekształcić się w roślinę żeńską. Konopie lubią dużo światła, suchą piaszczystą glebę o lekko zasadowym odczynie. Jako bardzo odporne rośliny dobrze radzą sobie z chwastami i mogą rosnąć na różnych glebach w ciężkich warunkach. Plantacje konopi dają bardzo duży przyrost zielonej masy, a także włókien używanych w przemyśle papierniczym. W ciągu 1 roku ilość celulozy pozyskanej z 1 ha upraw konopi jest 4 razy większa niż przyrost masy celulozowej na 1 ha lasu! Zbiory pełnych żywicy kwiatów z tego rodzaju plantacji mogą osiągnąć wagę ok. 1kg/m². Na północnej półkuli konopie wysiewa się w kwietniu lub w maju. W zależności od warunków pogodowych osobniki męskie osiągają dojrzałość po 10-12 tygodniach. Przez pierwsze dwa miesiące odróżnienie płci u roślin jest niemal niemożliwe. Jedynym wskaźnikiem

może być index masy zielonej porównujący wagową różnicę pomiędzy poszczególnymi osobnikami (osobniki żeńskie mają prawie 2 razy większą masę liści od męskich). Pod koniec lata po ok. 3 miesiącach osobniki męskie osiągną dojrzałość, zakwitają i pewnego dnia przed zachodem słońca rozsyłają swe pyłki za pomocą wiatru po okolicy. W ciągu 12 godzin od otwarcia wszystkie kwiaty zostają otwarte i roślina kończy swą egzystencję. Zaczyna usychać, liście stają się żółte, a czubek rośliny pochyla się ku dołowi. Wbrew rozpowszechnianym opiniom liście osobników męskich są wypełnione żywicą zawierającą THC i mogą być przed uschnięciem zebrane. Jeżeli chodzi o cykl życia osobnika żeńskiego może się on odbywać w dwojaki sposób, w zależności czy roślina była zapłodniona czy też nie. W naturalnych warunkach wokół żeńskich roślin znajdują się męskie osobniki i z reguły dochodzi do zapłodnienia. Po ok. 10-14 dni nasiona są już dojrzałe i z chwilą obsypywania się ich z rośliny osobnik żeński umiera. Jeżeli jednak plantator nie dopuści do zapłodnienia usuwając z okolicy osobniki męskie długość życia rośliny wydłuża się, nasiona nie zostają wyprodukowane, wzmożone zaś jest produkowanie żywicy w szczytowych partiach rośliny. W niektórych rejonach Indii plantatorzy, którzy wędrują przez zasiewy wyrrywając osobniki męskie nazywani są "Ganga-doktor". Z kolei w Azji zdarza się po okresie bezpłodnego zakwitnięcia, że rośliny są łamane co zdaniem tamtejszych rolników zwiększa ilość żywicy nawet dwukrotnie. Marihuana jako produkt handlowy to przeważnie wysuszone żeńskie kwiatostany konopi z dodatkiem liści, także męskich - dobrych odmian, na Zachodzie prasowane w celu zmniejszenia objętości przy transporcie. Ganja z



ekstensywnych wielohektarowych plantacji posiada nasiona - gdyż niemożliwe jest usunięcie męskich roślin na powierzchni wielu hektarów. Intensywne uprawy kilku-kilkuset roślin prowadzone przez rolników z Azji lub entuzjastów z Zachodu dostarczają z reguły dobrej jakości zioła o wysokiej zawartości żywicy często bez nasion. Pięknie brzmiąca nazwa "sinsemilla" pochodzi od hiszpańskiego zwrotu "bez nasion" i jest zarazem pewną gwarancją wysokiej jakości grasu. Jakość i zawartość THC definitywnie można sprawdzić tylko przez wypróbowanie. Zapach, kolor, obecność nasion oraz przybliżony stosunek czubków roślin do ilości liści pozwalają na wstępne oszacowanie stuffu. Jednakże rzeczywista degustacja może zadać kłam wszelkim wcześniejszym doświadczeniom. Sposób wprowadzania trawy do organizmu człowieka został wymyślony dość dawno przez Indian i Hindusów i ogólnie został zaakceptowany na całym świecie. Zapala się po prostu

jointa (ręcznie robiony skręt o wielkości zależnej do potrzeb) lub nabija się faję. Dobrą trawę [szczyty] można także popalać w szklanej lufce od "popularnych" [nabicie końcówki w żaroodpornym szkłe wystarcza na ok. 10 machów - co powinno - przy dobrym stuffie zadowolić minimum 3 osoby]. Nie da się wprowadzić do organizmu cannabinoli dożylnie lub podskórną drogą iniekcji. Żywica konopna i tym samym cannabinoles są nierozpuszczalne w wodzie. Na wciągany gryzący i drażniący dym znawcy doradzają nie przesuszanie liści, ewentualnie fajkę wodną. Psychoaktywnymi składnikami ganji są delta 1 i delta 6 - tetrahydrocannabinole [o tej różnorodności może później], w skrócie THC. Badania przeprowadzone przez włoskich naukowców, którzy spalili w specjalnej maszynie 0,4 g jointa dały odpowiedź na pytanie co dzieje się z THC podczas palenia - czyli jaki procent jest wprowadzony do płuc. W zależności od siły inhalacji 50 % do 80 % THC zostało spalone w żarzącej się końcówce jointa. Mniejsza siła wdechu powoduje niższą temperaturę spalania i tym samym mniejsze straty THC. Powolne, długie i delikatne zaciągnięcia powodują nie tylko zwiększenie zawartości THC w dymie, ale również mniejszą ilość szkodliwych substancji ubocznych spalania [np. tlenku węgla] dostających się do płuc, oraz zmniejszają ryzyko uszkodzenia szklaka siekaczy przez zbyt gorący dym. Inną ciekawostką było odkrycie, że jedynie 6% THC przedostaje się z dymem do otoczenia, 21% THC pozostaje w niespalonej końcówce jointa [jeżeli taka pozostaje], 50% pozostaje w popiele, a jedynie 23% z całej ilości jest inhalowane przez palacza. Palenie w fajce powoduje ciągły kontakt trawy z wysoką temperaturą żaru, a przez to utratę większej ilości THC - substancji, która jest nieodporna na zbyt wysoką temperaturę. Alternatywą do palenia jest spożywanie czubków roślin lub haszyszu co na pewno jest zdrowsze i jest praktykowane na różne sposoby w Indiach, lecz pociąga za sobą następujące konsekwencje:

- 1.** Działanie THC jest nieco odmienne gdyż pod wpływem gorąca i spalania THC przekształca się w różne proporcje delta-form.
- 2.** Działanie THC jest silniejsze i przedłużone (od 4-8 godzin wobec 0,54 godzin przy paleniu).
- 3.** Kupowana trawa czy haszysz może nieść ze sobą zanieczyszczenia zarówno bakteriologiczne (zobacz: wyrób haszyszu) jak i chemiczne; niektóre plantacje są spryskiwane herbicydami, pestycydami i nawożone z powietrza przez co pazerniejszych farmerów. Bywają także w handlu stosowane sztuczki mające na celu zwiększenie mocy konopi jak np. posypywanie opium, PCP (Angel Dust) czy spryskiwanie [nie daj Boże] eterem. Zdąza się także potraktowanie plantacji z powietrza przez policję defoliantami.
- 4.** W przypadkach wymienionych w pkt. 3 - spożywanie grasu jest niezdrowe. Ogólnie doradza się korzystanie ze znanych i sprawdzonych źródeł zaopatrzenia i krytycznego podchodzenia do wszelkich nowalijek.

Cannabis w swoim naturalnym stanie tj. liści i ukwieconych szczytów znana jest pod wieloma nazwami w różnych krajach. W Indiach Bhang i Ganja, w Turcji - Kabak, w Tunezji - Takrouri, w Algierii i Maroku - Kif, w Libanie i Syrii: Haszysz el Keif, w Południowej Afryce - Dagga, zaś bardziej na północ, bliżej równika - Djamba. W Brazylii miejscowi zwą ziele Maconha, a na Madagaskarze Rengony, w Mozambiku - Suruma. We wszystkich wymienionych przypadkach "wyszczególnione nazwy oznaczają nieprzetworzone kwitnące szczyty i liście konopi. Czaras lub haszysz jest surową żywicą otrzymywaną z kwitnących szczytów nie zapłodnionych żeńskich roślin wzrastających z reguły w gorących i suchych regionach świata. Im bardziej gorący i suchy jest klimat, tym większa jest ilość wydzielanej na kwiatach żywicy. Jest to spowodowane tym, że żywica służy roślinie między innymi jako środek pozwalający utrzymać wilgoć w kwiatach i na liściach. Haszysz w zwiększeniu mocy działania w stosunku do marihuany ma się tak jak moc działania koniaku w stosunku do wina. Tradycyjnie haszysz był otrzymywany poprzez praktykowanie joggingu zupełnie nagich facetów po polach konopnych i zeskrobywanie z ich ciał żywicy. Ostatnio biegacze ubrani są w skórzane kurtki i żywicę zdrapuje się z nich ostrymi zakrzywionymi nożami. Inna prosta metoda to przesuwanie zebranych kwiatów w zaciśniętej dłoni i zeskrobywanie żywicy do przygotowanego naczynia. Żywicę otrzymuje się również na skalę półprzemysłową z zebranych i wysuszonych roślin, które umieszcza się pomiędzy warstwami bawełnianego płótna i poprzez uderzania żywica osadza się na materiale, po czym jest zeskrobywana. Haszysz

miesza się z tłuszczem zwierzęcym, miodem lub nawet małą porcją wody, po czym jest prasowany w płaskie tabliczki i suszony. Z reguły im ciemniejszy jest haszysz tym jego moc i jakość jest lepsza, aczkolwiek spotyka się wyjątki i zdarzy się dobry hasz afgański o zabarwieniu białym, łuskowaty o konsystencji iłu. Pojawiający się ostatnio hasz z terenów byłego ZSRR ma kolor jasnobrązowy i nie najlepszą opinię, chociaż jest sprzedawany na silianki po przystępnej cenie.

Innym produktem przetworzonych konopi jest olej konopny, a raczej hasz-olej - produkt destylacji liści. Tutaj z kolei im ciemniejsza jest jego barwa, tym gorzej jest ratyfikowany i posiada gorsze właściwości. Przypała się w specjalnych szklanych fajkach, na końcu papierosa, ale najlepiej jest po prostu rozprowadzić kroplę lub dwie po bibułce papierosa. Wracając na chwilę do spożywania konopi, o ile mamy przekonanie że nie są one czymś przytrute, warto wspomnieć, że opracowano wiele ciekawych przepisów kucharskich z użyciem tego ziela. Jednym z najbardziej interesujących faktów to zwiększenie zawartości THC poprzez delikatne podgrzewanie w temp. 40-50° C. Tłumaczy się to tym, że w podwyższonej temperaturze znajdujący się w liściach kwas tetrahydrokanabinolowy pozostający normalnie związkiem obojętnym dla człowieka przekształca się w psychoaktywny THC i zwiększa jego zawartość. Wyższa temperatura degraduje THC, podobnie jak obecność światła podczas gotowania. Nie należy używać do potraw z dodatkiem cannabisu metalowych garnków i naczyń.

BARDZIEJ POŻYTECZNA NIZ SZKODLIWA

Jedną z pierwszych publikacji, która dotarła do konserwatywnie nastawionej części społeczności był opublikowany 5 stycznia 1976 r. (a więc już po wprowadzeniu socjal-eksperymentu w Christianii i relegalizacji marihuany w Holandii artykuł w wielkonakładowym New York Timesie o następującym tytule i treści:

"Naukowcy nie odnajdują niczego prawdziwie szkodliwego w używaniu trawy. Szereg badań dotyczących chronicznych palaczy marihuany przeprowadzonych ostatnio w niezależny sposób w sześciu różnych krajach wykazało, że ta używka nie posiada wyraźnych i znaczących szkodliwych oddziaływań na ludzkie ciało czy mózg lub na ich funkcjonowanie. Badania w szczególnym stopniu potwierdziły i rozszerzały rezultaty wcześniejszych obserwacji naukowych dotyczących używania marihuany na Jamajce, które nie znalazły znaczących korelacji pomiędzy "ostrym przypalaniem", a uszkodzeniami psychicznymi, intelektualnymi, społecznymi, czy osłabieniem aktywności kulturalnej. Powyższe wyniki badań zostały podane we wtorek w dokumentach naukowych dostarczonych do Nowojorskiej Akademii Nauk na konferencję dotyczącą trwałego używania Cannabisu obejmujących wyniki ponad 100 badań przeprowadzonych w 10 krajach".

W tym samym 1976 r. dr Robert Du Pont, główny amerykański rządowy specjalista od nadużywania narkotyków oświadczył, że alkohol i papierosy są znacznie groźniejsze dla zdrowia niż marihuana "Marihuana nie powoduje tak śmiertelnościowego działania jak alkohol czy tytoń." Dodał także, że młodzi ludzie prędzej sięgają po alkohol i ewentualnie później po marihuanę niż w odwrotnej kolejności. Statystyki podają, że z powodu palenia tytoniu notuje się w USA 450 000 zgonów rocznie! - to jest pięćdziesiąt razy więcej niż zgony spowodowane używaniem wszystkich narkotyków łącznie. Co zostało dotychczas gruntownie ustalone to fakt, że marihuana nie powoduje niebezpiecznych fizycznych skutków dla zdrowia. W przeciwieństwie do większości narkotyków, posiada także kilka innych istotnych cech:

- 1.** Nie powoduje uzależnienia.
- 2.** Choć mogą pojawiać się drobne zaburzenia w chwilowym zapamiętywaniu, trawa nie powoduje "utrąty filmu", jaki zdarza się w zamroczeniu alkoholowym.
- 3.** Nie powoduje zwiększenia tolerancji połączonej z potrzebą powiększenia następnej dawki.
- 4.** Nie powoduje sensacji żołądkowych odpowiadających alkoholowemu przepiciu, czy tradycyjnego kaca.

W latach siedemdziesiątych pojawiły się opinie środowiska lekarskiego, podnoszące sprawę możliwych skutków ubocznych długotrwałego działania marihuany, takiego jak: niszczenie podstawowych funkcji komórkowych (przekształcanie chromosomów - łańcucha DNA) wytwarzanie zaburzeń hormonalnych (przejawiających się rzekomo w wielkim rozroście piersi u mężczyzny) upośledzenie funkcji odpornościowych organizmu, osłabienie produkcji spermy i powodowanie zaburzeń genetycznych. Zanim przedstawimy rezultaty następnych badań nad wpływem używania marihuany na poziom zdrowia człowieka, trudno nie podzielić się kilkoma nasuwającymi się refleksjami. Pierwsza to nieco humorystyczny i tragiczny zarazem obraz społeczeństwa żyjącego na Jamajce, gdzie 90% ludności w wieku od kilku-kilkunastu lat pali systematycznie marihuanę. Jeśli zatem wierzyć powyższym doniesieniom, 90 % ludności na Jamajce to (teoretycznie) zdefektowane genetycznie osobniki, wiecznie chore lub już umierające postacie, w męskiej części mocno cyncate i nie bardzo zdolne do rozmnażania się. Ponieważ tradycja palenia trawy na Jamajce jest mocno zakorzeniona od mniej więcej 200 lat - daje to obraz zmian i degradacji społeczeństwa na niemałej próbce 7-8 pokoleń. Fakty przedstawiają diametralnie inny obraz. Inna sprawa dotyczy zmian w strukturach chromosomalnych i genetycznych. Ilekroć prowadzone są badania dotyczące toksycznego środowiska człowieka, czy to dotyczy zatrucia środowiska np. na Śląsku, czy dotyczy to palaczy tytoniu, czy też alkoholików naukowcy donoszą o zmianach w kodach genetycznych i chromosomach wśród badanych i nie bardzo przy tym wiadomo czy poddani badaniom przed zamieszkaniem na terenie zanieczyszczonym, czy przed rozpoczęciem palenia papierosów i picia alkoholu posiadali prawidłowy (czytaj inny) zestaw chromosomów, oraz czy te wahania nie są również spotykane wśród żyjących w zdrowym środowisku i nie palących Indian amazońskich. Kolejną sprawą jest zdarzająca się koniunkturalność wyników przeprowadzanych badań. Swego czasu prasę światową obieżyły wyniki przeprowadzonych badań dotyczące zdrowotności spożywania jaj kurzych. Naukowcy bezspornie stwierdzili nadmiar cholesterolu i masę innych szkodliwych czynników znajdujących się w jajkach mogących doprowadzić nawet do zaburzeń hormonalnych dzieci w okresie rozwoju.

Przeprowadzona przez media antyjajowa propaganda spowodowała spadek spożycia jaj kurzych. Przerażeni przedstawiciele przemysłu jajczarskiego niezwłocznie zwołali ekipę naukowców, która po przeprowadzeniu odpowiednich naukowych dociekań stwierdziła jednoznacznie, że jaja są zdrowe, zawierają masę potrzebnych mikroelementów, (aminokwasów i innych niezbędnych do życia składników, stanowią nieodzowny element zdrowego odżywiania człowieka z jedynym zastrzeżeniem, że nie należy ich ilości przedawkowywać. Akcja propagandowa Anslingera oparta została również o autorytalne wyniki przeprowadzonych na zlecenie komisji d/s narkotyków w latach 30-tych badań, z których wynikało niezbicie, że marihuana powoduje natychmiastową rządę mordy, depriację psychiczną i społeczną, rozliczne akty gwałtu i przemoc, uaktywnienie społecznych postaw i w krótkim czasie zgon okrutnie doświadczonego przez los narkomana. Przeprowadzone w latach 75-77 badania na Jamajce (Center for Studies of Narcotic and Drug Abuse), Kostaryce (University of Floryda) w Atenach (University of Athens) oraz w McLean Hospital in Massachusetts na 1380 pacjentach UCLA wykazały poniższe prawidłowości wśród wieloletnich palaczy ganji:

- nie znaleziono organicznych uszkodzeń mózgu ani uszkodzeń w strukturze chromosomów pośród badanych,
- trwałe używanie marihuany - jak wykazały przeprowadzone testy nie spowodowało stałego ani czasowego upośledzenia wyższych czynności mózgu czy inteligencji - nie doszukano się znaczących klinicznych (psychiatryczne, psychologiczne, medyczne) różnic pomiędzy badanymi palaczami a grupą kontrolną
- nie istnieje związek pomiędzy poziomem testosteronu, obniżoną odpornością organizmu a używaniem marihuany
- używanie marihuany nie pomniejsza w żadnym stopniu zdolności funkcjonowania zarówno w domu, jak i w miejscu pracy
- nie znaleziono żadnych przesłanek na potwierdzenie hipotezy, że ostre palenie konopi powoduje "Syndrom amotywacyjny".

Dr Lester Grinspoon w książce "Marihuana Reconsidered" (Harvard University Press

Bantom Books) zauważa, że nigdy się nie spotkał z relacją ani udokumentowanym przypadkiem śmiertelnego przedawkowania. Nie było także przypadku komórkowego uszkodzenia jakiegokolwiek organu. Toksyczność Cannabis jest dobrze poznana i uważa się tę używkę za najbezpieczniejszą z poznanych. Śmiertelna dawka wymagałaby wypalenia lub spożycia ok. 3,5 kg szczytów roślin w czasie 24 godzin. Daje to około 11000 jointów. Jestem przekonany, że wypalenie połowy tej ilości papierosów z tytoniu w tym samym czasie gwarantuje godny pochówek spowodowany nadmiarem nikotyny we krwi.

ZASTOSOWANIE W MEDYCYNIE

Konopie jako ziele lecznicze stosowane było już w drugim tysiącleciu przed naszą erą na terenach Indii i Chin. W chińskim ziołolecznictwie kwiaty (ma-po) były stosowane do leczenia owrzodzeń, ran, poparzeń i wrzodów. Nasiona (ma-jen) w formie pasty były stosowane przeciwzapalnie, na opuchlizny i obrzęki skóry. Nasiona były także zalecane jako lek przeczyszczający. Komponent w środkach moczopędnych i jako doskonały lek odrobaczający dla dzieci i zwierząt. Olej tłoczony z nasion używano jako odżywkę do włosów i dla złagodzenia kłopotów żołądkowych. Żywiczny wyciąg (tinctura na bazie alkoholu) był powszechnie stosowany jako środek przeciwbólowy, redukujący poziom lęku, poprawiający apetyt, stosowany przy biegunkach, dyzenterii, bronchitach, migrenie, bezsenności i przypadłościach neurologicznych. Na początku XX wieku znanych było co najmniej sto środków leczniczych, w których Cannabis stanowił istotny, jeśli nie jedyny składnik. Lekarstwa były przepisywane na tak szeroką gamę schorzeń jak: zaburzenia pochodzenia psychicznego, delirium, delirium tremens, bezsenność połączona z delirium i koszmarami nocnymi, bolesne skurcze mięśni twarzy, histeria, neurastenia, przy kłopotach z oddychaniem w formie papierosów lub inhalacji, przy chronicznym katarze, rozedmie płuc, astmie - prawie do końca lat trzydziestych, tężec, cholera, róża, a także wypryski, opryszczka, liszaje, chroniczny świąd, rzeżączkę, prostatę, cysty, przy bólach żołądka (także nowotworowych), anoreksji, wrzodach żołądka i migrenie. Współczesna medycyna po okresie zaprzestania stosowania konopi w celach leczniczych, zaczyna spoglądać ponownie przychylnym okiem na to ziele i powoli wprowadza na powrót preparaty z zawartością THC. Jedną z podstawowych metod leczenia chorób nowotworowych jest stosowanie intensywnej chemoterapii, której skutkiem ubocznym m.in. są intensywne nudności, wymioty obserwowane u 70%-75% chorych poddanych chemoterapii. 80%-90% spośród pacjentów nie reaguje pozytywnie na syntetyczne i klasyczne środki przeciwwymiotne i przeciwnudnościowe. Doświadczenia (z zachowaniem grup kontrolnych oraz podawaniem placebo) przeprowadzone w Sidney Farber Cancer Center przez Dr. Stephena E. Sannna w Bostonie opisane na łamach "New England Journal of Medicine" oraz "National Enquirer" wykazały co następuje: przy udziale 22 pacjentów podawanie marihuany spowodowało co najmniej 50 % zmniejszenie odruchów wymiotnych i nudności. W pięciu przypadkach prawie 23% objawy ustąpiły całkowicie. Przytoczę cytaty z wymienionych powyżej czasopism:

"THC jest znacznie bardziej efektywne w działaniu niż jakiekolwiek inne lekarstwo w przewyżnianiu odruchów wymiotnych i nudności, które przysparzają cierpień tysiącom pacjentów chorych na raka, poddawanych chemioterapii"

i dalej:

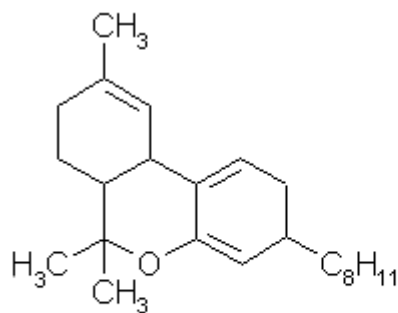
"Przed rozpoczęciem podawania THC (również w formie syntetyku) pacjenci poddawani chemioterapii mogli oczekiwać jedynie godzin a nawet dni pełnych choroby i cierpień. THC całkowicie to zmienił. Pozwoliło to [THC] na umożliwienie prowadzenia normalnego życia podczas chemioterapii. To także złagodziło przerażenie chemioterapią, które wcześniej - przed pobraniem THC - czyniło ich tak bardzo chorymi i nieszczęśliwymi. Jedynym ubocznym efektem przyjmowania THC jest stan "high" podobny do tego, jaki osiąga się paląc marihuanę".

Raporty z klinik onkologicznych - Medical Conege of Virginia donoszą także o podawaniu z pozytywnym skutkiem syntetycznego THC chorym na raka w fazie termininnej. Zauważano lepsze samopoczucie psychiczne chorych, rozluźnienie, stabilizację emocjonalną, zmniejszenie poziomu frustracji i odczuć depresyjnych. Pacjenci przybierali

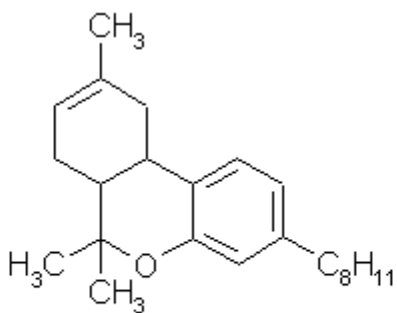
na wadze. Ostatni przykład może być również powiązany z faktem, że THC ma właściwości przeciwbólowe, a właściwie stwarza wrażenie oddalenia bólu i odczuwania go jako coś nieistotnego, bez wszelako całkowitego znieczulenia, jak np. N₂O czy kokaina (stosowana miejscowo). Jak już zauważyli Chińczycy, preparaty konopne posiadają również właściwości bakteriobójcze, np. w stosunku do szczepów *Stephylococcus*, nawet tych uodpornionych na penicylinę i inne antybiotyki. Ciekawa historia Boba Randana została opisana w "The National Observer" w 1976r. Chory na jaskrę, niewidzący na prawe oko i tracący wzrok w lewym Bob Randan odkrył w 1968 r., że pół godziny po użyciu marihuany uczucie bólu i zwiększonego ciśnienia w gałce ocznej zanika, zaś ostrość widzenia w lewym oku poprawia się. Ponieważ przez osiem ostatnich lat próbował wszystkich dostępnych przepisywanych mu przez lekarzy środków, ze stałym efektem zmniejszania się skuteczności przyjmowanych leków w miarę upływu czasu - pozostało mu tylko palenie marihuany. Głównym problemem była dla niego nielegalność stosowanego leku, zaś jak wypowiedział się jego oftalmolog Ben S. Finer: "Jest jasne, że stan pana Randana nie może być dłużej kontrolowany konwencjonalnymi medykamentami. Interwencja chirurgiczna w tym przypadku może pogorszyć raczej niż poprawić sytuację poprzez uszkodzenie obszarów jeszcze aktywnego zdrowego widzenia" Zimą 1976 r. Randall spędził 10 dni na badaniach w UCLA, gdzie ciśnienie wewnątrz jego gałek ocznych było mierzone po podaniu wszystkich tradycyjnych środków przeciwko jaskrze, oraz po wypaleniu marihuany pochodzącej z rządowych plantacji. Wynik przeprowadzonych badań był następujący: "marihuana w połączeniu z klasycznymi lekami, pozwala w tym przypadku na uzyskanie kontroli ciśnienia wewnątrz gałki ocznej, co jest nie do uzyskania używając wyłącznie innych preparatów medycznych". W drugiej połowie 1976 r. Randan uzyskał zezwolenie na wyłączenie spod federalnego prawa w zakresie używania marihuany jako leku.

EFEKTY

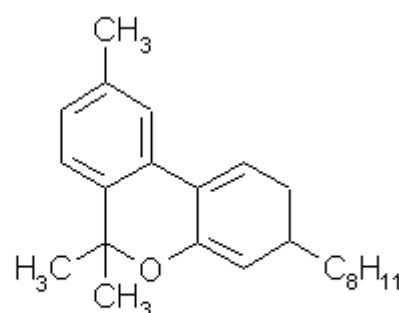
Cannabis Indica była znana w Indiach jako uświęcona żeńska emanacja, naziemna manifestacja boskiego Sziwy, stworzona w najdawniejszych czasach z oceanowych wód przez to wielkie Bóstwo i ofiarowane umęczonemu rodzajowi ludzkiemu jako balsam kojący wszystkie ziemskie troski. Subtelność azjatyckiego opisu odpowiada subtelnej istocie działania tego niezwykłego zioła. Każde słowo próbujące oddać efekt oddziaływania THC na psychikę człowieka można z góry uznać za stracone, gdyż jest to podobne buddyjskiej przypowieści o słoni symbolizującym istotę buddyzmu, gdzie trzech mędrców zebrało się z związanymi oczyma powiadając, że: słoń jest rurą (ten który dotknął trąby), gładką skórą (ten który dotknął kłów) i wielką górą (ten który dotknął brzucha). Odczuć powstałych przy paleniu marihuany może być tyle ile osób palących i tyle ile krzewów rośnie na świecie. To pierwsze tłumaczy się zróżnicowaniem psychiki, wrażliwości sensorycznej i mentalnej każdej istoty ludzkiej. To drugie zróżnicowaniem genetycznym, klimatycznym (w jakim rośnie roślina) i wreszcie odmianą. Dziko rosnące konopie są roślinami diploidalnymi (tzn. posiadają po dwa zestawy chromosomów w komórce). W niektórych regionach jak Acapulco, Tajlandia, Panama, Północna Korea, Nigeria rośliny są poliploidalne (mają większą liczbę zestawów chromosomów w komórkach) takie zdarzenie zwiększa zawartość THC w żywicy. Botanicy za pomocą trującego alkaloidu - kolahicyny multiplikują ilość par chromosomów, tak że na doświadczalnych plantacjach np. w USA uzyskuje się pięciokrotnie mocniejszą trawę niż normalnie rosnąca. Konopie wytwarzają w liściach i kwiatach właściwe tylko sobie substancje o nazwie kannabidiol, kannabinol, kwas tetrahydrokannabinolowy w różnych wariacjach molekularnych, ale tylko dwie spośród tych wielu substancji są psychoaktywne - delta-1, oraz delta-6 tetrahydrokannabinol w skrócie THC.



**delta1 - trans -
tetrahydrocannabinol**



**delta6 - trans -
tetrahydrocannabinol**



cannabinalol

Proporcja, rozkład i ilość kannabinoli i składników THC nadaje roślinie taki czy inny smak i działanie, kolor i zapach liści, subtelny sposób oddziaływania na psychikę w ten czy inny sposób. Powiada się, że generalnie można odróżnić dwa trendy oddziaływań grasu na umysł człowieka: "Being Stoned" i "Being High". Każdy z nich ma swoich zwolenników i przeciwników. "chhacun a son gout". Ten pierwszy stan z reguły pochodzi z odmiany wzrastającej na poziomie morza Cannabis sativy, a wzbudzając chwile głębokiej refleksji, nieraz uderza w czaszkę mocno jak węgierska narkoza, podcinając nogi w kolanach. Można się wtedy zadziwić otaczającym wszechświatem, przepływającymi wokół i wewnątrz doznaniem, stojąc w miejscu i będąc niejako w centrum nurtów ogarniających osobę zdarzeń. Cięższy stuff zagarnia nieraz taką falę, że spływa na daną osobę czarny płaszcz mocnego, regenerującego snu. "Being High" to często wpływ odmiany Cannabis Indica rosnącej wysoko w górach, skąpanej intensywnym ultrafioletowym światłem słońca. Osoba zabrana na ten rodzaj wycieczki zostaje oświecona wysokogórskim jaskrawym słońcem, podnosi się sufit i można wznieść się nie dotykając podłoża, kreować świat wokół i pod spodem. Penetrować przestworza i badać niebiosy. Niekiedy tym niebem jest druga osoba, czasami cały otaczający świat. Mieszkańcy miejscowości nadmorskich nie muszą się obawiać, że nie dotkną nigdy niebios, a górale nie mają podstaw do obaw, że nigdy nie będą "stoned", 95% właściwości uprawianych roślin zależy od materiału genetycznego nasienia przekazanego przez rodziców, a w mniejszym stopniu od położenia upraw. Kannabinole odbywając wędrówkę przez ciało docierają do większości organów wewnętrznych człowieka, w mózgu oddziałują na frontowe i ciemieniowe partie mózgu, gdzie kreują powstawanie fal alfa. Pojawia się także nieznaczne podwyższenie tętna oraz zmniejszenie wydzielania śliny i łez. Źrenice nie ulegają rozszerzeniu, a dwie najbardziej charakterystyczne cechy zewnętrzne to suchość w ustach i zaczerwienione białka oczu. Intrigującą właściwością THC, całkowicie swoistą i raczej nie spotykaną wśród innych narkotyków jest fakt, że większość palących po raz pierwszy nie odczuwa żadnego działania THC (poza być może zatruciem tlenkiem węgla po wypaleniu ogromnej ilości stuffu objawiającym się bólem głowy). Bywa że początkujący ponawia próby wielokrotnie, aż do granic zniechęcenia. W tym samym czasie doświadczeni palacze mają już niezły "high", co może wprowadzić początkującego w stan wzmożonej konsternacji. Tłumaczyć to można zmianami fizjologicznymi rozłożonymi w czasie lub nabywaniem umiejętności zauważania efektów działania THC na psychikę, która często jest po prostu blokowana masą wyobrażeń i oczekiwań spodziewanych użyciem THC. Dlatego zdarza się, że osoba zapalająca jointa spontanicznie i niejako "z zaskoczenia" (nawet w starszym wieku) odczuwa efekt THC za pierwszym razem. Notowanym często zjawiskiem wśród używających marihuany/haszyszu są napady wilczego apetytu pojawiające się po ok. 90 min. po zjedzeniu podanej porcji. Kiedy chwyci cię nagły głód, to nie jest wpływ reklamy "Snickersa" ale reakcja na niedobór glikogenu (skrobi wątrobowej) w krwi zależna od biochemii i kondycji organizmu oraz ilości marihuany. Gdy poziom cukru we krwi gwałtownie się obniża, naturalną reakcją organizmu jest przywrócenie go do normalnego stanu. Informacje podawane do mózgu objawiają się gwałtownym zapotrzebowaniem na

słodycze i inne łakocie, a także na słodkie napoje chłodzące. Wprowadzenie dużej ilości rafinowanego cukru może z kolei spowodować niekorzystny dla wątroby i trzustki efekt nadmiernej ilości cukru we krwi, senność i rozleniwienie. To co naprawdę jest potrzebne to niewielka ilość (20-30 gram) łatwo przyswajalnych protein, spożytych najlepiej tuż przed użyciem marihuany. Wystarczy (forma dowolna) rybka, czy inne lekkostrawne lub czysto proteinowe mieszanki w formie płynu lub proszku.

Relacje i efekty psychiczne chyba najpełniej zostały przedstawione w pracy dra Karola Tarta opublikowanej pt. "0,1 being stoned" [Science and Behavior Books]. Metoda pracy dra Tarta oparta była na rozesłaniu do różnych miejscowości i osób ze wszystkich grup społecznych kwestionariuszy, wypełnianych anonimowo i odsyłanych z powrotem. Test oparł się na 150 wypowiedziach, które przeszły testy autentyczności, prawdy, ważności, braku sprawności itp. (razem 14 testów sprawdzających). Łączne doświadczenie respondentów obejmowało 421 lat używania marihuany i ok. 37000 wypalonych jointów. Tart stwierdził, że palenie marihuany nosi tendencje kultowe i że można już mówić o swoistej fenomenologii marihuany. Badania i odkrycia Tarta można przedstawić w poniższym zestawieniu.

Wrażenia ogólne odczuwane powszechnie przez ankietowanych:

Zmiana postawy przy rozwiązywaniu problemów
Głębszy wgląd w stosunku do innych osób
Sposób myślenia bardziej intuicyjny, niezależny, oryginalny
Błyskotliwe konwersacje pomimo zapominania szczegółów
Precyzyjne postrzeganie działań osób z otoczenia w danej chwili
Wyczerpujące wypowiedzi należycie przemyślane
Intuicyjnie, pełne empatii zrozumienie ludzi
Miłość fizyczna połączeniem zarówno ciała jak i duszy
Zmniejszone powstrzymywanie (ham. psych.)
Odczucie większej efektywności w rozwiązywaniu problemów
Jedność ze światem
Zdarzenia i działania stają się archetypiczne

Wrażenia odczuwane często:

Wzory (formy) oznaczają się niejasnością materialną
Wyobrażenia wzrokowa jest bardziej żywa
Większe przestrzenne rozróżnienie pomiędzy źródłami dźwięków
Lepsze rozumienie słów słuchanych utworów muzycznych
Lepsza słyszalność subtelnych zmian w brzmieniu (dźwięku)
Nowa jakość odczuwania smaków
Radość z jedzenia (nawet w dużych ilościach)
Większe poczucie przebywania "tu i teraz"
Czas mija znacznie wolniej
Podczas spaceru następują zmiany w odczuciu dystansu
Orgazm ma nową, przyjemniejszą jakość
Nowa jakość dotyku
Poruszanie się jest nadzwyczaj łagodne
Odczucie fizycznego relaksu bez potrzeby poruszania się
Dotyk jest bardziej ekscytujący
Zapominanie początku rozmowy
Głębszy wgląd w stosunku do innych osób
Wyostrome poczucie humoru
Utrudnione prowadzenie zwykłych rozrywek interpersonalnych
Mniejsza hałaśliwość od imprez z alkoholem
Częste zapominanie o ukończeniu jakiegoś zadania (pracy)
Łatwe schodzenie na boczne tory (w rozmowie, działaniu)
Spontaniczne wglądy wewnątrz samego siebie
Utrudnienia w czytaniu
Docenianie zaostrego poczucia humoru (u kogoś np.)

Większa gotowość do zaakceptowania
Niemał niezmiennie dobre samopoczucie
Mniejsza potrzeba odczucia panowania nad sytuacją
Większa dziecinność, otwarcie na doświadczenia
Łatwość zasypiania w nocy

Odczucia występujące rzadko:

Nędzna jakość świata
Kolory stają się matowe
Dźwięki się rozmywają
Prekognicja
Wzrokowo świat wygląda płasko
Poczucie ogarnięcia przez wrogie siły
Odczuwanie energii czakr
Poczucie opanowania przez dobre moce
Wykonywanie magicznych działań
Odczuwanie energii w kręgosłupie
Wymioty
Odczucie nudności, zawroty głowy
Wykonywanie aspołecznych rzeczy
Wrażenie, że ludzie są nieżywi, jak roboty lub Zombi
Mniejsza potrzeba seksu
Deja vu
Niemał nienaturalne złe samopoczucie
Poszczególne części ciała poruszają się samodzielnie
Troska o utratę kontroli
Szkodzenie innym ludziom
Drżenie rąk
Kłopoty z zasypianiem, bezsenność

SEX I MARIHUANA

Opinie krążące o seksie i marihuanie są podzielone i niektórzy badacze tematu dzielą się swoimi obawami, których podłożem jest zaniepokojenie o naturalny rozwój głębi i jakości doznań seksualnych partnerów stymulowanych czasowo THC. W filmie "Manhatan" Woody Alen zapytuje w łóżku swoją partnerkę zapalającą jointa, czy tak jest lepiej, czy inaczej niewiele by odczuwała i czy on nie wystarcza jej jako mężczyzna w odpowiedzi partnerka informuje Alena, że czyni tak od dawna, że lepiej wówczas czuje i żeby nie zadawał głupich pytań. Wpływ marihuany na życie seksualne najlepiej został przedstawiony w książce "The Sexual Power of Marijuana" Barbary Lewis. Krótkie podsumowanie jej badań brzmi następująco:

"W przeprowadzonych przeze mnie wywiadach zauważyłam, że cokolwiek naukowcy by nie odkryli istnieje wzmocnienie pomiędzy marihuaną i seksem. W badaniach przeprowadzonych na dwudziestu jeden mężczyznach i jedenastu kobietach, którzy używali trawy więcej niż 10 razy i zostali zapytani dlaczego to kontynuują, 73% odpowiedziało, że palą w celu zwiększenia satysfakcji seksualnej... Badania "The Marijuana Problem: An Overview" zostały opublikowane w The American Journal of Psychiatry w 1968 r. Współautorami byli dr William H. McGlothlin psycholog - naukowiec z University of California in Los Angeles, i dr Louis Jolyon West, obecnie szef oddziału psychiatrii tej samej instytucji. Dr West był bodajże trzydziestym piątym naukowcem psychiatrą, psychologiem, lekarzem, socjologiem, farmakologiem, z którymi rozmawiałam. Miał on kontakt z setkami palaczy marihuany przez szereg lat. Wyrażał troskę niektórymi efektami narkotyku dotyczącymi niektórych z palaczy, ale przyznał, że przeciągające się roztrząsanie kwestii, czy trawa jest praktycznie afrodyzjakiem była niedorzeczna dla większości palaczy. W rzeczywistym życiu pomiędzy realnymi ludźmi - powiedział - jest to faktem, jest stwierdzeniem, jest przeświadczeniem, jest oczekiwaniem, a więc w rezultacie marihuana zwiększa aktywność seksualną.

Otrzymałam także znaczne poparcie od dra Erich Goode, asystenta profesora socjologii w State University of New York w Stony Brook na Long Island, którego badania 200 użytkowników grasu były wspierane przez National Institute of Mental Health... W 1967 r. przedłożył dwunastostronicowe kwestionariusze 200 nowojorskim palaczom marihuany pochodzącym z klasy średniej. Pytania dotyczyły wszystkich aspektów doświadczeń z marihuaną, łącznie z reakcjami seksualnymi. Średni wiek respondentów - 23 lata. Przeważająca większość (68%) pytanym odpowiedziała, że marihuana wyraźnie zwiększa ich seksualność. Co bardziej interesujące, 50% kobiet i 39% mężczyzn ujawniło, że palenie po zaspokojeniu pierwszej fali żądz, wyostrzało ich seksualne pragnienia na nowo, wyłącznie po zapaleniu z pożądanym seksualnie partnerem. Jeżeli pali się z kimś, kogo uważa się za niezbyt apetycznego, marihuana akcentuje uczucie niesmaku. Seks staje się wówczas odrażający. To nie jest jak po alkoholu, który często znieczula nieprzyjemne cechy partnera. Bezspornie w warunkach, gdzie istnieje większe "otwarcie się" na drugą osobę, lepsze zrozumienie jej potrzeb spotęgowanie wrażeń dotykowych, dźwiękowych, wzrokowych, relatywne spowolnienie czasu i odmienny odbiór wrażeń przestrzennych seks może stać się fascynującym zajęciem dla co najmniej dwóch osób na ładnych parę godzin. Warto wspomnieć jeszcze o takich aspektach w zmianie odbioru rzeczywistości jak: dodanie trzeciego wymiaru obrazom, głębia kolorów, zjawiskowe przekształcanie wrażeń dźwiękowych we wzrokowe. Nie należy też zapominać o wzroście kreatywności, inspiracji do działań artystycznych, spontanicznej bezinteresownej aktywności skierowanej ku ludziom, inspiracjom religijnym i mistycznym, lepszemu samopoznaniu i zaskakującym odkryciom wewnątrz zakamarków własnego umysłu.

Uwagi praktyczne:

Przechowywanie Cannabis. Z marihuaną należy obchodzić się ostrożnie. Nie rzucać, nie trząść, nie prasować ani gnieść. Przy traktowaniu jak powyżej gruczoły zawierające żywicę w formie mikroskopijnych kulek odpadają i występuje ich zmniejszona ilość. Niedobre przy przechowywaniu jest światło, zbyt wysoka temperatura - ponad 40C, działanie tlenu zawartego w powietrzu, najlepsze warunki do przechowywania to temperatura pokojowa ok. 20C, ciemne miejsce i szczelnie zamknięty pojemnik.

Praktyki alchemiczne.

W stosunku do dolnych liści roślin, męskich lub ogólnie ubogich w THC, paru spryciarzy wymyśliło powiększenie zawartości THC o ok. 30-50%. Używając nie metalowego (np. szkło żaroodporne) naczynia, zalewa się liście marihuany niewielką ilością najlepiej destylowanej wody wystarczającą do zanurzenia całości stuffu. Doprowadza się wodę do wrzenia, a następnie redukuje podgrzewanie do absolutnego minimum. Utrzymuje się temperaturę 40C-50C przez kilka godzin (2-3) pod przykryciem (bez dostępu światła) uzupełniając co pewien czas odparowaną ilość wody. Podczas wymienionych czynności zachodzi szereg przemian. Liście (suche lub świeże) składają się w 30% swej masy z cukrów, pigmentów, protein i innych rozpuszczalnych w wodzie substancji. Żywica w wodzie nie rozpuszcza się. Zmniejszenie masy liści o rozpuszczone w wodzie substancje to pierwszy etap powiększenia proporcji THC do masy spalanej przez użytkowników marihuany. Podgrzewanie jednak czyni więcej niż prostą koncentrację THC w liściach. Liście marihuany zawierają dużą ilość kwasu THC i kanabidioli, które nie są psychoaktywne. Jednakże podwyższona temperatura powoduje, że kwas THC i szereg kanabidioli przekształca się w aktywny delta 1 i delta 6 THC. Taki proces powoduje po wysuszeniu liści wzrost zawartości THC o 40%-100%. Działanie podwyższonej temperatury wykorzystywane jest również w kuchni przy gotowaniu różnych potraw z udziałem konopi, a także przy sporządzaniu nalewek, jako że THC rozpuszcza się w alkoholu. Należy wszelako uważać z dostępem otwartego ognia.

Narkotyki - przewodnik: **LSD-25**

LSD-25, dwuetyloamid kwasu d-lizergowego, bojowy środek trujący (psychotoksyczny); bezbarwne kryształy, temp. topn. 83°C; stosowany w postaci winianu; Przyjęty doustnie już w ilości 20-30 ug (mikrogramów- milionowych części grama) powoduje halucynacje, uczucie strachu, depersonalizację, zaburzenia motoryczne.
[w: Encyklopedia Powszechna PWN W-wa 1974 r.]

Dwuetyloamid kwasu lizergowego (niem. Lisergid Saeure Diaethylamide) (LSD-25, Delysol) jest związkiem półsyntetycznym otrzymanym z kwasu lizergowego wyosobnionego ze sporyszu. LSD-25 stosowany w dawkach 50-150 ug (!) oddaje usługi psychoanalizie, gdyż pozwala na przypomnienie dawno przeżytych bolesnych wrażeń bez zaangażowania uczuciowego. Histeria, różnego rodzaju fobie i stany depresyjne, które są odporne na zwykłe leczenie psychiatryczne, mogą ulec poprawie pod wpływem psychoanalizy dokonywanej po podaniu LSD 25. Zakamufłowane psychozy ujawnione pod psychozy można zaostrzyć przez podanie wpływem leku łatwiej poddają się terapii
[w: Ryszard Gryglewski. "Farmakologia (skrypt dla studentów medycyny)" tom 1. wyd.II, AM. w Krakowie 1970 r.]

16 kwietnia 1943 w swoim notesie laboratoryjnym Albert Hofmann - szwajcarski chemik zapisał:

"...Nagle stałem się dziwnie odurzony. Zewnętrzny świat zaczął zmieniać się jak w śnie. Rzeczy okazywały się bardziej uwypuklone, osiągały niecodzienne wymiary a kolory stały się bardziej jaskrawe. Nawet percepcja samego siebie i poczucie czasu były zmienione. Gdy oczy były zamknięte opływał mnie nieprzerwany strumień fantastycznych obrazów o



niezwykłej plastyczności oraz jaskrawości z towarzyszeniem intensywnej podobnej do kalejdoskopu gry kolorów.

Po około dwóch godzinach, całkiem przyjemne odurzenie, którego doświadczałem przy zachowaniu pełnej świadomości rozproszyło się".

W trzy dni później, poniedziałek 19 kwietnia 1943, notatki brzmiały następująco:

19 kwiecień 1943: przygotowanie 0,5% roztworu wodnego winianu dwuetyloamidu kwasu d-lizergowego, godz. 4.20 0,5 cc (0,25 mg LSD) pobrane doustnie. Roztwór pozbawiony jest smaku.

godz. 4.50 - żadnego śladu działania

godz. 5.00 - nieznaczny zawrót głowy, niepokój, kłopoty z koncentracją, zaburzenia wzrokowe, zaznacza się chęć śmiechu...

Dalsze zapisy prowadzone na bieżąco stały się niemożliwe, jak później wspomina:

"ostatnie słowa mogły być zapisywane wyłącznie z wielkim trudem". Cały cytowany poniżej opis został spisany po przeprowadzeniu eksperymentu.

"Poprosiłem mojego asystenta, aby towarzyszył mi w drodze do domu, gdyż jak sądziłem moje samopoczucie mogłoby być powtórzeniem zaburzeń z poprzedniego piątku. Gdy jechaliśmy do domu na rowerach, zaczęło się stawać jasne, że objawy były znacznie mocniejsze niż za pierwszym razem. Miałem ogromne trudności ze spójnym wypowiedzianiem się, pole mojego widzenia falowało przede mną, postrzegane obiekty wydawały się przekształcone, jak obrazy w krzywych zwierciadłach. Miałem wrażenie bycia niezdolnym do ruszania się z miejsca. Pomimo tego, że mój asystent opowiedział mi później, że jechaliśmy w dobrym tempie".

Wrażenia opisane przez Hofmanna po przybyciu do domu były następujące:

"Napotykanie twarze wydawały się groteskowo kolorowymi maskami, silny niepokój kontrastował z niedowładem, głowa, ciało i kończyny wydawały się zimne i bez czucia, metaliczny smak języka, suchość w gardle, uczucie duszności, chaos przechodzący w jasne postrzeganie sytuacji. Straciłem całkowicie kontrolę nad czasem, przestrzeń i czas stawały się coraz bardziej zdeorganizowane i zaczął mnie ogarniać strach przed utratą zmysłów! Najgorsze było to, że miałem jasny ogląd mojego stanu i pomimo tego byłem niezdolny do zmiany tego stanu, czasami czułem się, jakbym przebywał poza ciałem. Sądziłem, że umarłem. Moje "Ego" było zawieszone gdzieś w przestrzeni i widziałem moje martwe ciało leżące na sofie. Obserwowałem i odnotowywałem bardzo jasno, że moje "alterego" lamentując poruszało się po pokoju".

W sześć godzin po spożyciu winianu dwuetyloamidu kwasu d-lizergowego stan Hofmanna poprawił się radykalnie:

Zmiany w postrzeganiu pozostały obecne. Wszystko wydawało się falować, proporcje zaś były wykoślawione jak odbicie w lekko wzburzonej powierzchni wody. Wszystko było zmienione i zdominowane przez nieprzyjemne, trujące zielone i niebieskie odcienie. Przy zamkniętych oczach zalewały mnie wielobarwne metamorfozy fantastycznych obrazów. Szczególnie wart odnotowania jest fakt, że dźwięki były przekształcone we wrażenia wzrokowe w ten sposób, że każdy głos lub szmer wytwarzał odpowiedni kolorowy obraz zmieniający się kalejdoskopowo w swej formie i kolorze.

LSD-25 - półsyntetyczny otrzymywany ze sporyszu związek chemiczny, wyodrębniony początkowo w 1938 r., a następnie w dosyć przypadkowy sposób ("... było możliwe, że kropla upadła na moje palce i została absorbowana przez skórę" A.H. 16.04.1943 r.) rozpoznana jako psychoaktywny środek przez szwajcarskiego badacza Alberta Hofmanna wprowadził nową jakość w dzieje nowożytnego człowieka. LSD jest w swym działaniu mocniejsza 2000-3000 razy od najmocniejszego znanego dotychczas środka halucynogennego - meskaliny (średnia dawka 0,25g). To czego doświadczył Hofmann było znane tylko ograniczonym, hermetycznym kręgom osób używających grzybów, nasion, kory, lian, pejotlu od kilku tysięcy lat. Pozbawiona smaku, barwy, zapachu oraz skutków ubocznych substancja wprowadzona w tak mikroskopijnych ilościach [50 ug czyli 50 milionowych części grama za pierwszym razem i ok. 250 ug w drugim eksperymencie Hofmanna] implikowała powszechność halucynogennych i mistycznych doznań.

Obraz zmian jakie dokonały się w świadomości człowieka najdobitniej ukazały lata 60 i 70 naszego stulecia, gdzie powszechność "sakramentu" ugruntowała świadomość, że świat którego ogląd jest dostępny naszymi pięcioma zmysłami stanowi jedynie drobny wycinek całości. Inne implikacje to te, które zrodziły się w głowach przykrytych stalowymi hełmami i o których piszą autorzy "Encyklopedii Powszechnej PWN" - czyli "bojowość" LSD. Wizja psychodelicznej, bezkrwawej wojny kazała w 1953 r. dokonać zakupu przez CIA dziesięciu kilogramów LSD - wystarczającej ilości dla 100 milionów osób za cenę 240000 - USD (0,24 centa od łebka!) zaś na potrzeby wojsk (!) Układu Warszawskiego materiał wypełniający "bomby" [termin zapożyczony od S. Lema "Kongres futurologiczny"] produkowały do późnych lat siedemdziesiątych zakłady farmaceutyczne Spofa w Czechosłowacji. Głównym dostawcą LSD na zachód była firma farmaceutyczna Sandoz z Bazylei (Szwajcaria). Oprócz badań i zastosowań (?) wojskowych, LSD w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych było szeroko stosowane w medycynie. Pierwsza międzynarodowa konferencja na temat terapii LSD miała miejsce w Nowym Jorku w 1959 r.. Rozpatrywano głównie psychoso-mimetyczne aspekty działania LSD. Zakładano, że kontrolowane uaktywnienie stanów doświadczanych przez pacjentów cierpiących na psychozy i schizofrenie za pomocą LSD przez okres 8-10 godzin, pozwoli naukowcom na wgląd w istotę schorzenia i tym samym na lepsze diagnozy i metody postępowania. Psychoanalitycy stosowali w przeprowadzanych terapiach małe (20-30 ug) dawki w celu uzyskania bardziej otwartych wypowiedzi, rozjaśnienia symptomów, pełniejszego obrazu choroby. Pełny obraz zaburzeń uzyskiwano po 2-3 sesjach (w przeciwieństwie do 3-4 tygodni normalną drogą). Freudyści doprowadzali do odreagowania i eksploracji kompleksów edypalnych i innych. Szkoła Junga zwracała uwagę na manifestacje mandali i ponownych narodzin u swoich pacjentów. Ogólnie zauważono wśród pacjentów, których psychoterapia trwała wiele lat, nagły zwrot po użyciu LSD przełamanie wewnętrznych

blokad i poprawę samopoczucia wskutek późniejszej terapii. Eksperymentalnie stosowano pojedyncze "uderzenia" sporą dawką środka. Sherwood, Stolaroff i Herman nazywali efekt otrzymany wskutek takiego zastosowania "stanem natychmiastowej percepcji".

"...pacjent doświadcza siebie w całkowicie nowy sposób i stwierdza, że pradowane pytanie kim jestem? posiada istotną odpowiedź. Doświadcza siebie w daleko większy sposób, niż kiedykolwiek sobie wyobrażał, ze świadomością samego siebie będącą częścią daleko mniejszą od całości, którą zrealizował. Ponadto widzi że on sam nie jest (poprzez brak środków ku temu) już więcej oddzielony od innych i od wszechświata. A także że jego własna egzystencja poprzez to nowe doświadczenie, nie jest już tak ściśle związana z egzystencją wyłącznie cielesną. Te realizuje, jakkolwiek nie nowe dla rodzaju ludzkiego, i być może dla podmiotu w sensie intelektualnym, są całkowicie nowe w sensie doświadczenia".

Innym polem w medycynie gdzie z powodzeniem stosowano LSD było leczenie choroby alkoholowej. Z reguły, w różnych ośrodkach do leczenia terapią LSD dobierano najgorzej rokujące przypadki. Poniżej przytoczę wypowiedź Abrarna Hoffera, współinicjatora kanadyjskiego programu leczenia alkoholizmu, gdzie leczono ponad 800 ciężkich przypadków tej choroby przy użyciu LSD:

"Gdy zastosujemy psychodeliczną terapię wobec alkoholików stosując metody opisane w literaturze, około 1/3 pacjentów nie będzie używać alkoholu po przeprowadzonej pełnej terapii i następne 1/3 odniesie z tego pożytek. Jeżeli wykluczmy z terapii LSD schizofreników, rezultaty powinny być lepsze o ok. 30%. Nie pojawiły się publikacje, które wykazywałyby, że stosowanie terapii psychodelicznej pomogło liczbie mniejszej niż 50% z grupy terapeutycznej. Nasze wnioski po 13 latach badań wykazują, że właściwie stosowana terapia LSD może przekształcić znaczną liczbę alkoholików w trzeźwych członków społeczeństwa. Jeszcze bardziej znaczący jest fakt, że może być to dokonane bardzo szybko i przez to w sposób ekonomiczny. Jeżeli w standardowej terapii jedno łóżko szpitalne może być użyte do leczenia 4 do 6 pacjentów w ciągu roku, używając LSD można leczyć do 36 pacjentów rocznie".

Kolejnym ciekawym efektem, niejako "ubocznym" stosowania LSD, było cofnięcie się objawów szeregu schorzeń organicznych jak: migrena, artretyzm, częściowe porażenia, głuchoty o podłożu psychicznym, astmy, niektórych zmian skórnych. Odnotowywano bardzo dobre efekty w leczeniu migrenowych bólów głowy (uznanych wcześniej za przypadki beznadziejne) łuszczycy w powiązaniu z Ritalinem (dr Thomas Ling i dr John Cuckman: "Lysergic Acid (LSD-25) & Ritalin in The Treatment of Neurosis" - Lambarda Press London) oraz w leczeniu urojonych bólów kończyn (po amputacji).

Oczywiste jest, że "kwas" nie jest i nie będzie w żadnym wypadku panaceum, ale istnieje pole w medycynie, gdzie stosowanie LSD w różnych dawkach może przynieść nadspodziewane efekty.

American Medical Assotiation w połowie lat sześćdziesiątych relacjonowało przypadek zastosowania LSD w Chicago wśród 50 umierających pacjentów w terminalnej fazie raka i kilku przypadkach zgorzeli. Dr Eric Kast przeprowadzający eksperyment odkrył, że LSD jako środek przeciwbólowy jest znacznie bardziej efektywne niż powszechnie używane związki morfiny. LSD łagodzi ból przez znacznie dłuższy okres czasu niż tak silne środki jak meperidine czy dihydromorfinone. Przeciętne uwolnienie od bólu trwa dwie godziny przy użyciu 100 mg meperidine, trzy godziny dla 2 mg dihydromorfinone i 92 godziny po dawce 100 ug LSD. (dodajmy, że morfina po być może, kokainie w postaci cracku i free base jest najbardziej uzależniająca ze znanych narkotyków). Inne efekty zaobserwowane to zmiana samopoczucia pacjentów od stanów depresyjnych, apatii, udręczenia, do wrażliwości, wzmocnienia i pogłębienia uczuć miłości wobec bliskich. Często wyrażali wdzięczność i afirmację dla życia samego w sobie. LSD wydaje się przybliżyć do oblicza śmierci w sposób bardziej zrównoważony. Zamiast trwać w zaprzeczeniu, oporze i kontestacji tego co im się przydarza, lub być ogarniętym paraliżującym lękiem, pacjenci zaczęli traktować proces umierania jako jeszcze jedno zdarzenie w trakcie wiecznej egzystencji. Jest to efekt mistycznych i religijnych wglądów inspirowanych częstokroć przez wpływ LSD. Pozytywne działanie na samopoczucie pacjentów w sferze doznań i sił psychicznych był przedłużony nawet do dwóch tygodni po ustaniu bezpośredniego przeciwbólowego działania środka.

DAWID I GOLIAT

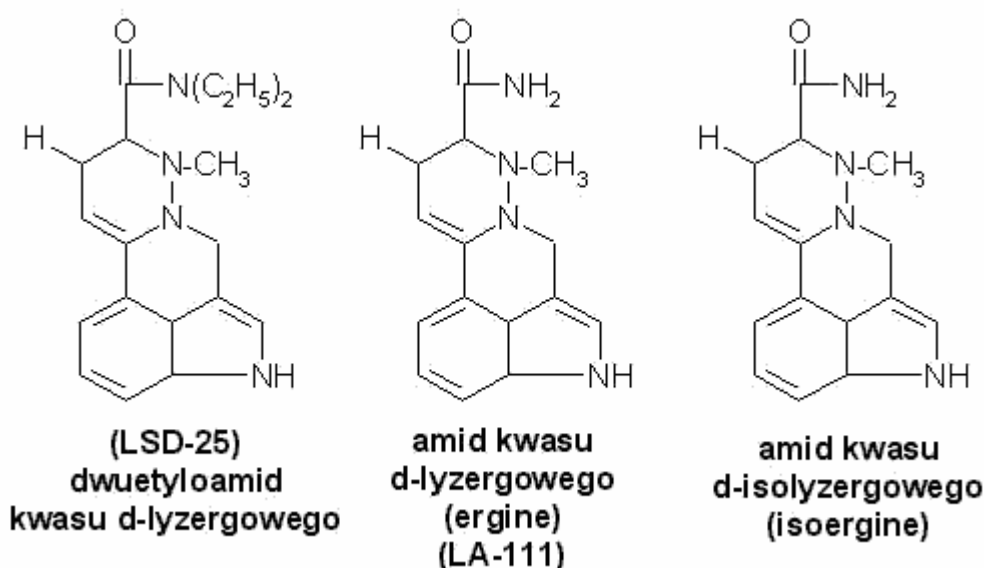
Co sprawia że 3 700 000 cząsteczek LSD-25 oddziałując przez kilka minut na ok. 12 miliardów komórek mózgu (jedna cząsteczka LSD na 3.243 komórki mózgu) zmienia percepcję uniwersum na wiele długich godzin? Meksykańscy Indianie w ramach swych podróży eksplorujących każdy wymiar znanego im świata, odkryli m.in. psychoaktywne działanie roślin z rodziny powoi, które jak odnotowują kronikarze konkwisty (Hernandez w 1615 r.) nazywali ololiuqui. Ololiuqui - to *Rivea corymbosa* z rodziny Convolvulaceae (powój), rozprzestrzeniona w Ameryce Śr. Jej nasiona po przebadaniu w 1960 r. wykazały obecność amidu kwasu d-lizergowego (LA-111), a także w mniejszej ilości amid kwasu d-isolizergowego i lizergolu. Nasiona innego powoju *Ipomea violacea* - używane przez Azteków w Oaxaca zawierają te same psychoaktywne amidy co *Rivea* oprócz ergometryny - mocnego środka obkurczającego macicę - który zastępuje w tym przypadku lizergol. *Ipomea violacea* zawiera 0,06% psychoaktywnych alkaloidów w nasionach, w *Rivea corymbosa* - dwukrotnie mniej - 0,012%. Naukowcy skonstatowali, że amidy kwasu d-lizergowego znajdują się w sprzedawanych w sklepach ogrodniczych



USA nasionach odmian *Ipomea violacea* o pięknie brzmiących nazwach: "Heavenly Blue", "Pearly Gates", "Flying Saucers", "Blue Star", "Summer Skies" i "Wedding Bells". "Nie poleca się spożywania nasion kobietom w ciąży ze względu na

silne działanie obkurczające macicę, osobom z zaburzeniami pracy wątroby, po przebytych zapaleniu wątroby, żółtaczce. Ilości ponad 100 nasion nie są wskazane, czasami po spożyciu mogą wystąpić nudności przez pierwszą godzinę". [cytat z "The First Book of Sacrament" the Church of the Tree of Life]

Naukowcy w laboratoriach koncernu farmaceutycznego Sandoz wyprodukowali i przebadali sporą liczbę amidów kwasu lizergowego. Niektóre z nich wykazywały właściwości psychoaktywne, inne zaś nie. Struktura chemiczna kwasu lizergowego - produktu metabolizmu grzybów *Claviceps purpurea* (sporysz) jest asymetryczna. Aktywność farmakologiczna związków o asymetrycznej strukturze jest szeroko odnotowana w literaturze. Naukowcy wskazują także na fakt, że potencjalnie psychodeliczne substancje jak LSD, działają antagonistycznie w stosunku do serotoniny w niektórych synapsach poprzez zwolnienie przekazywania poszczególnych neuronów. Jednakże hipoteza lansowana w końcu lat 60-tych, że LSD powoduje przemieszczenia serotoniny w synapsach co tłumaczyłoby rozdzielenie specyficznego funkcjonowania mózgu i normalnie funkcjonującego ciała nie znalazła potwierdzenia. Inne biochemiczne analizy wskazywały na zwiększoną koncentrację związku w pniu mózgu i receptorach dopamin w wyższych regionach mózgu, które odpowiadają za bardziej złożone doświadczenia. Aktualny stan badań nie pozwala jednoznacznie określić biochemu działania LSD w mózgu.



LSD przyjmowane doustnie jest całkowicie wchłaniane przez przewód pokarmowy. Maksymalne stężenie związku w organizmie jest osiągane po ok. 10-15 minutach, następnie zmniejsza się raptownie. Po ok. dwóch godzinach pozostaje w niezmienionej formie ok. 1 -10% w organizmie. Pozostałe 90-99% przekształca się w wodne roztwory związków nie mających psychoaktywnego oddziaływania. Po upływie 20 minut - do jednej godziny można zaobserwować niektóre z poniższych objawów: odczucie nieznacznego chłodu, fale napięcia koncentrujące się wokół gardła, ogólne napięcie mięśni, wrażliwość żołądka, mrowienie w kończynach, senność, rozszerzenie źrenic, nieznaczny wzrost ciśnienia krwi, czasem lekki wzrost tętna, wzrost wydzielania śliny i laktacji. Po pewnym czasie powyższe wrażenia i odczucia ustępują. Efekt działania "kwasu" jest uzależniony od wagi człowieka, mniejszy jest także u alkoholików (ok.50%) i zaawansowanych narkomanów. LSD dociera do wszystkich organów w ciele człowieka, najmniejsza koncentracja występuje w mózgu - tylko 0,01% przyjętej dawki, niemniej powoduje to niewielkie zmiany w zapisie EEG. Następuje wzrost częstotliwości i zmniejszanie amplitudy fal, generalnie zmniejsza się rytm alfa, choć w niektórych przypadkach wzrasta. Ciekawym odkryciem u osób praworęcznych jest zmiana lateralizacji. Pod wpływem "kwasu" zwiększa się aktywność prawej, wzrokowo-przestrzennej półkuli mózgu, która w przeciwieństwie do poprzedniego stanu przejmuje dominację nad lewą, analityczną półkulą. Tłumaczyłoby to takie zjawiska jak: wzrost możliwości intelektualnych poprzez aktywizację "uśpionej" prawej półkuli, zwiększenie wrażliwości, kreatywności, poczucia rytmu, łatwości rozwiązywania problemów, zagadnień przestrzennych, mentalnego i intuicyjnego odczuwania.

Efekty oddziaływania LSD-25 na psychikę człowieka osiągają szczytowy punkt w przeciągu jednej do trzech godzin od zażycia środka. Staje się to wówczas, gdy niemal cała ilość pierwotnie przyjętej substancji przestaje istnieć i funkcjonować w organizmie, wyłącznie z mózgiem. Już po 2 godzinach 90-99% przyjętego LSD-25 jest przekształcone w wodne roztwory takich metabolitów jak: 2-oksy-2, 3-dihydro-LSD, które nie posiadają psychoaktywnego wpływu na układ nerwowy. Szereg teorii zakłada, że "kwas" jedynie uruchamia cały system reakcji łańcuchowych zachodzących w umyśle - potencjalnie stale obecnych, będących jedynie w stanie czasowego uśpienia. Szczyt wrażeń psychicznych jest poprzedzony przez szerokie "wznoszenie się", a następnie stopniowe zmniejszanie się efektu (całość "akcji" w zależności od dawki może trwać od 4-6 godzin przy mniejszych dawkach, do 8-12 godzin przy większych). Zdarza się czasami odczuwanie, niepokojących symptomów, czy alarmujących objawów przez używających "kwasu", zwłaszcza w pierwszych fazach działania jak odczucie akcji porodowej, stopienia się z podłożem, powtórne narodziny, itp. Niektórzy odczuwają zatrzymanie akcji serca i niemożność, brak oddechu. Wszystko są to wydarzenia i odczucia psychiczne. W

pięćdziesięcioletniej historii tego specyfiku nie zanotowano żadnego przypadku sprowokowanego przez LSD ataku serca. Nawet krytycy tego środka są zgodni, że nie zanotowano żadnego przypadku śmierci spowodowanego bezpośrednio zażyciem LSD. Większość wrażeń, że ciało nie funkcjonuje jak powinno, jest lekko hipochondryczną iluzją i wskazuje na istnienie wewnętrznych, psychicznych obaw, czy w bardziej zaawansowanych stanach, lęków skoncentrowanych wokół prawidłowego funkcjonowania ciała oraz na wyszukiwanie objawów możliwych dolegliwości i chorób. Trudno jest opisać stany psychiczne i doznania będące w swojej istocie pozawerbalne, transcendentne, mistyczne, a nawet (w dużej mierze) religijne. Bob Masters i Jean Huston w pozycji "The Varieties of Psychodelic Experience" zawarli taki oto skondensowany opis:

"Nawet najkrótsze podsumowanie psychologicznych efektów ... musi zawierać poniższe cechy: zmiany w percepcji wzroku, słuchu, dotyku, węchu, smaku, ruchu. Zmiany w doświadczaniu czasu i przestrzeni. Zmiany w szybkości i zawartości myślenia. Zmiany w odczuwaniu własnego ciała. Halucynacje, żywe, jaskrawe oraz eidetyczne obrazy widziane przy zamkniętych oczach, znacznie zwiększona wrażliwość na kolory. Nagłe i częste zmiany nastroju i emocji. Podwyższona wrażliwość na sugestie. Wzmocniona zdolność przypominania sobie i/lub pamięć. Depersonalizacja i rozmycie się "ego", dualna, zmultiplikowana i fragmentaryzowana świadomość. Wrażenie odczuwania wewnętrznych organów i możliwości wpływania na procesy zachodzące wewnątrz organizmu. Nagły napływ treści i materiałów podświadomych. Uwydatnienie zdolności wychwytywania niuansów lingwistycznych. Wzrost wrażliwości na sygnały pozawerbalne, uczucie zdolności do komunikowania się za pomocą niewerbalnych środków, czasami włącznie z telepatią. Odczuwanie wzrostu empatii, "regresja" i "prymitywizacja". Wyraźne podwyższona zdolność koncentracji. Powiększenie cech charakteru i procesów psychodynamicznych. Wyraźne odkrycie procesów psychodynamicznych wykazujących interakcje pomiędzy tworzeniem wyobrażeń, emocjami i percepcją zarówno pomiędzy sobą jak i w związku z zawartymi w podświadomości procesami. Skierowanie się ku filozoficznym, kosmologicznym i religijnym treściom, i ogólnie zrozumienie i postrzeganie świata, który zerwał się z łańcucha normalnego usystematyzowanego uporządkowania. Skierowanie się ku zwiększeniu zainteresowania samym sobą i światem, a także ku szeregowi odczuć i wrażeń przybierających ekstremalne formy prerażenia jak i krańcowo wielkie odczucia przyjemności".

Inne źródło "Drugs From A to Z" Roberta R. Linpemana podaje następujący opis:

"Efekty narkotyku są szczególnie spektakularne po przyjęciu dużych dawek. Są podobne do wytwarzanych przez inne halucynogeny lecz na większą skalę (jeżeli pobrana była spora dawka), oraz zawierają w sobie działanie stymulujące na centralny i autonomiczny system nerwowy; zmiany w samopoczuciu (czasami euforia i megalomania, czasem strach, panika i przerażenie); poczucie zagrożenia "ego"; intensyfikacja kolorów, tak że wydają się jaśniejsze, intensyfikacja innych wrażeń tak, że zwyczajne dźwięki wydają się wspaniałe, lub jedzenie smakuje lepiej niż normalnie, lub normalnie nie odnotowywane aspekty poszczególnych rzeczy (jak np. dziurki w betonie) stają się w sposób wyostrozony widoczne. Zastępowanie zmysłów (synestezja), tak że dźwięki są zauważane jako kolorowe wzory; falowe odczucie czasu, tak że sekundy wydają się wiecznością, zaburzenia w percepcji przestrzennej, objawiające się tym, że otaczające obiekty wydają się płynne i ruchome. Poczucie depersonalizacji, bycie symultonicznie zarówno w sobie jak i poza sobą, bliskie odczuwanie "rozpuszczenia się" w zewnętrznym świecie i utraty osobowości ("ja" indywidualnego). Postrzeganie zwyczajnych rzeczy jako widzianych po raz pierwszy i zdemontowanych na części przez receptory. Halucynacje kwiatów, węży, zwierząt, innych ludzi itp., o których podmiot z reguły wie, że są to halucynacje, tym niemniej jest niezdolny do zatrzymania tego procesu. Poczucie bliskości lub stopienia się z innymi osobami przebywającymi w pomieszczeniu, jak gdyby bariery pomiędzy każdym indywiduum były zniesione. Nadzwyczajna wrażliwość zmysłów i odbioru bodźców seksualnej stymulacji (LSD raczej nie jest afrodyzjakiem, ani czymś przeciwnym, po prostu niezwykle wzmocnienie wrażeń psychicznych powoduje zwiększoną tendencję do

powtarzania tych wrażeń). Jaskrawe wirujące kolory i wyobrażenia podczas zamykania oczu. Osłabiona koordynacja ciała i odczuwanie bólu. Obniżone wyniki przy wykonywaniu testów na inteligencję. Czasami "głosy" dyrygują podmiotem przy (w celu) wykonywaniu jakichś czynności. Manifestują się stłumione i wyparte treści podświadome czasami w formie przerażających, podobnych do snów, wizualizowanych symboli, przerwie w świadomości i powstrzymaniu superego".

60%-70% wymienionych powyżej wrażeń, przeżyć, doświadczeń, odczuć psychicznych jest obecna u większości "kwasowych wypraw" [LSD-trips]. Jak już uprzednio zauważyłem, jest to tylko werbalna, opisowa próba przekazania stanów mentalnych podróżujących w nieco innych wymiarach podmiotów. Jednakże wyżej wspomniane bombardowanie zmysłów i ciała setkami; światła, kolorów, wrażeń mocniej i bardziej wzmożonych, falami fantomów i skrytych wewnątrz demonów nie zawsze ma miejsce. Ole Nydahl w książce "Moja droga do Lannów" opisuje fakt podarowania XVI Gjalwa Karmapie (najwyższemu nauczycielowi buddyjskiej Linii Przekazu Karma Kagiu) 1000 ug LSD. Karmapa efekt działania potężnej dawki zachodniego środka powodującego chemiczne oświecenie określi jako podobne lekkiemu swędzeniu. W istocie mistrzowie wschodnich dróg rozwoju ducha i umysłu nie polecają używania halucynogenów, określając ich działanie jako: "lizanie cukierka przez szybę" i podkreślając spore zamieszanie chemiczne, energetyczne i pojęciowe jakie wywołują substancje psychodeliczne. Szereg doświadczeń osób stosujących LSD wykazuje odmienny przebieg "podróży" niż opisane wcześniej. LSD może doprowadzić umysł do wyciszenia, spokoju, wzmożonej koncentracji, ześrodkowaniu odczuć na tożsamości własnej egzystencji i bytu z uniwersum. Na poczuciu jedności podmiotu i wszechświata, współodczuwania ze wszystkimi istotami żywymi, wszechogarniającym cudzie i pięknie bytu oraz otoczenia, głębokiej afirmacji życia i jego ponadczasowego i ponadprzestrzennego continuum. Odczuciu świadomości i pewności, że miejsce tu i teraz, jest wszędzie i zawsze. Natura umysłu i stany świadomości manifestują częstokroć w niespodziewany sposób reakcje paradoksalne, zadziwiające właściciela umysłu w sytuacjach zarówno typowych jak i ekstremalnych. Również odpowiedź organizmu na podane środki chemiczne w odpowiednich uwarunkowaniach bywa sama z siebie paradoksalna. Substancje psychodeliczne inspirują nowe jakościowo zjawiska i doświadczenia, gdzie wyuczone reakcje typowe dla dualistycznego zbudowanego na antynomiach i linearnego (w odczuciu czasu i przebiegu zdarzeń) świata, nie znajdują zastosowania w wielowymiarowej, synchronicznej i symultanicznej przestrzeni. Oto jeszcze jedna wypowiedź, Opublikowana w magazynie "Playboy". Allen Ginsberg Odpowiada na pytanie "jak działa LSD".

"Jak się odczuwa "tripa"? Wrażenie cierpienia ogarnia twoje ciało, zachodzi zmiana w ziemskiej naturze twoich gałek ocznych i otworach słuchowych ssaka. Potem przychodzi konstatacja, że twój duch zamieszkuje ogromne zwierzęce ciało, mieszczące w sobie szczeliny, dziury, systemy krążenia, wewnętrzne kanały i tajemnicze powrotne ścieżki umysłu. Eksploracja każdej z tych ścieżek może być długą, długą drogą, jak powrót do wspomnień z dzieciństwa, lub zwrot naprzód ku przyszłości, wyobrażając sobie wszystkie rodzaje zmian w ciele, w umyśle lub w świecie zewnętrznym, wzbudzając obrazy wszechświatów, lub przypomnienia tych, które istniały, jak Egipt. Następnie uświadamiasz sobie, że to wszystko istnieje w twoim umyśle symultanicznie. Powoli zbliżasz się do tajemniczego odczucia, że jeżeli wszystkie te historie i światy istnieją w twoim umyśle w tym samym czasie, to co jest z tym, w którym "naprawdę" jesteś, - lub sądzisz, że jesteś? Czy on także istnieje wyłącznie w twoim umyśle? Wkrótce przychodzi świadomość, że to istnieje tylko w twojej głowie, umysł to stworzył. Potem zaczynasz się zastanawiać, Kto jest tym umysłem? z wysokości twojego kwasowego doświadczenia stwierdzasz, że twój umysł to ten sam duch, który zawsze istniał wśród wszystkich ludzi, we wszystkich czasach i we wszystkich miejscach: To jest Wielki Rozum - istota sprawy, którą ludzie nazywają Bogiem. Później przychodzi fascynujące podejrzenie: Czy to ten duch, którego nazywają Bogiem, czy też jest to ten, którego zwykli nazywać Szatanem ? I to jest miejsce, gdzie kiepski "trip" może się zacząć - jeśli zdecydujesz, że to demon

jest Kreatorem. Powinieneś zawiesić zastanawianie się czy winien on zaistnieć czy nie. Odchodząc od tej drogi myślenia: możesz otworzyć oczy i zobaczyć, że siedzisz na sofie w pokoju gościnnym z zielonymi roślinami kwitnącymi w obramowaniu kominka. Za oknem wiatr przemieszcza się po ulicy we wszystkich swoich formach - ludzie przechodzą pod poruszonymi wiatrem drzewami - wszystko w jednym rytmie. I im bardziej obserwujesz równoczesność, żywotność, wyczucie szczegółów wokół ciebie, tym bardziej postrzegasz, że wszystko jest żywe. Zaczynasz zauważać, że tam jest roślina z wielkimi komórkowatymi liśćmi zwisającymi nad paleniskiem, jak ogromna niespodziewana postać i możesz nagle poczuć współczującą i intymną więź z tym biednym wielkim liściem, zastanawiając się: Jaki rodzaj doświadczenia skręcał i pochylał nad paleniskiem od szeregu tygodni tę kwitnącą łodygę? I zauważasz, że wszystko co żyje, doświadcza na swoim własnym poziomie takiego ogromu egzystencji dla siebie, jak twoja egzystencja jest dla ciebie samego. Nagle stajesz się współczujący i czujesz głębokie bratersko-siostrzane związki ze wszystkimi istnieniami. I co zabawne, twoje własne życiowe doświadczenia nie są bardziej lub mniej absurdalne czy dziwaczne niż życiowe doświadczenia tej rośliny. Stwierdzasz, że ty i ta roślina jesteście oboje razem w tutejszej dziwnej egzystencji, gdzie drzewa w słonecznym pokoju kwitną i wspinają się ku niebu. W końcu przypominasz sobie, że jeżeli zagrasz im muzykę, rosną lepiej. Zatem rozszerzona przez kwas przestrzeń świadomości polega na rozpoczęciu postrzegania tego co dzieje się w kosmosie twojej własnej głowy - wszystkie te korytarze prowadzące do snów, wspomnień, fantazji - a także to co zdarza się na zewnątrz ciebie. Lecz jeżeli wnिकiesz dostatecznie głęboko wewnątrz, możesz znaleźć się w konfrontacji z ostatecznym problemem: Czy to wszystko ma naturę snu? Wielkie pradawne pytanie: czym jest nasza egzystencja? Kim jesteśmy? Potem może przyjść to co Timothy Leary nazywa doznaniem "czystego światła", lub jak to nazywają w Południowej Ameryce "spojrzeniem w oczy Zawołowanej Damy" - dostrzeżeniem tego kto jest tym stwarzającym i czyniącym to wszystko. Jaka jest własna natura tego wszystkiego. To jest część kwasowego doświadczenia, które jest z założenia nieopisywalne i nie jestem pewien czy miałem właściwe doświadczenia aby to opisać. Wszystko zmierza ku temu by stać się wielką świadomością. Jazń, której organami są wszystkie różne żyjące istoty, tak więc ta jazń pojmuję i postrzega na wszystkie możliwie różne sposoby w jednej chwili, znacznie obszerniej niż słowa ..."

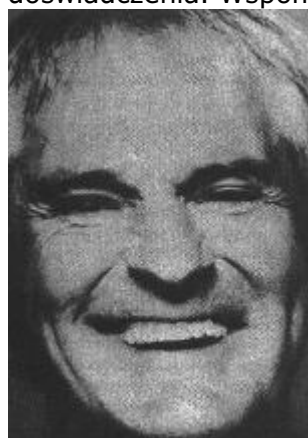
Psychiczne aspekty oddziaływania LSD są ściśle powiązane i uzależnione od wielkości dawki. Częste używanie LSD powoduje nieznaczny wzrost tolerancji (do 15-20%). Wśród nałogowych narkomanów i alkoholików, prawdopodobnie z powodu upośledzenia funkcjonowania wątroby, dawki wywołujące pożądaną efekt są dwukrotnie większe. Począwszy od ilości 20 ug rozpoczyna się dostrzegalne działanie na poziomie dobrego haszu, podobne do opisywanego na początku pierwszego rozdziału doświadczenia Hofmanna. Od 70 do 120 ug, ilościach oferowanych z reguły na rynku w postaci nasączonych kolorowych bibulek, uwydatnia się psychologiczne działanie z akcentem na wyostrenie zmysłów, z lekką synestezją, grą światła i kolorów. Są to dawki przyjmowane najczęściej w sytuacjach towarzyskich, dla polepszenia kontaktów interpersonalnych, doznań seksualnych, słuchowych (np. na koncertach), wzrokowych itp.

"Ostra jazda" zaczyna się od 250 ug, doświadczenia są znacznie bardziej wewnętrzne, mistyczne, religijne, z uaktywnianiem treści podświadomych, archetypicznych, wglądem w treści świadomości zbiorowej. Większe dawki zwiększają raczej intensywność "tripu", niż przedłużają go.

Interesującym efektem działania LSD jest jego wpływ na rozwój kreatywności. Niewątpliwie wpływowi tego środka zawdzięczamy rozwój całej gałęzi sztuki psychodelicznej głównie w sferze działań plastycznych i muzycznych, a także na styku kilku mediów. Odkryta wartość synestezji pozwoliła na nowo kreować ruch, obraz, kolor, dźwięk i przestrzeń. Efekt równoczesnego doznawania bodźców pochodzących z różnych źródeł, dał napęd i inspirację w latach sześćdziesiątych wielu nowym prądom i trendom w sztuce współczesnej.

Doświadczenia przeprowadzone w Institute for Psychedelic Research w San Francisco

oraz w UCLA wykazały, że po użyciu LSD wśród badanych, którym w normalnym stanie postawione do rozwiązania zawodowe i/lub techniczne zadania wydawały się nierozwiązywalne, stopień pozytywnych realizacji i rozwiązań był nadspodziewanie wysoki. Zaobserwowano całkowicie odmienne i nowatorskie podejście do problemu, zmniejszenie obawy przed popełnieniem błędu, zwiększenie stopnia koncentracji uwagi, przypomnienie sobie (pozornie) zapomnianych i nieużywanych od lat wiadomości pomocnych przy rozwiązywaniu problemu, gruntowne badanie szczegółów zagadnienia bez utraty oglądu całości tematu. Do 1967 r. używanie LSD jako w pełni legalnego środka stało się bardzo popularne w USA głównie wśród młodzieży. Jednym z haseł narastającej kontrkultury i kontestacji, oprócz słynnego "Turn on, Tune in, Drop Out", był cytat z piosenki Beatlesów (album "Revolver") "turn off your mind, relax and float downstream", będący tekstem wziętym bezpośrednio z amerykańskiej wersji Tybetańskiej Księgi śmierci napisanej przez Learyego, Alperta i Metznera. Tybetańskie Bardo, po odrzuceniu kontekstu śmierci jest jedną z możliwych ilustracji kwasowego tripu. Zwrot "Turn on" (odwrócić, odkręcić, przekręcić) był powszechnie używany w środowisku młodzieżowym, na określenie stanu świadomości człowieka, który miał już za sobą "kwasowe" doświadczenia. Wspomniany wyżej dr Timothy Leary był od 1963 r. głównym



propagatorem psychodelicznej rewolucji. Podstawowym założeniem tych rewolucyjnych zmian, była dostrzegalna zmiana postawy człowieka po spożyciu kwasu, osiągnięcie "wewnętrznej wolności" (w/g Learyego piątego rodzaju wolności, wolności w kontroli nad centralnym systemem nerwowym). Niemożliwe do osiągnięcia w normalnym stanie, a dostrzegalne po użyciu LSD niemal telepaticzne porozumienie pomiędzy różnymi ludźmi, miało stanowić podstawę nowego bezkonfliktowego społeczeństwa. Leary propagował jak największą dostępność i powszechność spożywania LSD, organizował grupowe sesje sakramentalnego przyjmowania kwasu (komunia), rozwijał projekty resocjalizacji więźniów za pomocą LSD, uważał że kraj powinien być rządzony przez polityków, którzy mieli możliwość zapoznania się z rozwijającym osobowość i pełnię spojrzenia efektem działania LSD. Ta swoista

idea chemicznej rewolucji z pomocą "pigułki miłości" trafiła na podatny grunt lat sześćdziesiątych i wkrótce zaczęły powstawać liczne realizujące te hasła komuny, zaś całe dzielnice Los Angeles, San Francisco, Nowego Jorku zaczynały przypominać obrazy kolorowego "tripu".

Radosna rozluźniona, długowłosa młodzież kroczyła ulicami, gdzie domy w całości pomalowane były w psychodeliczne kolory i wzory. Samochody i inne pojazdy pomalowane w fantastyczne kwitnące kwiaty, motywy roślinne i abstrakcyjne figury geometryczne mieniące się jaskrawymi kolorami przemykały na tle jasno niebieskich ścian, różowych drzwi, pomarańczowych i żółtych okien, przeróżnych purpurowych, seledynowych, a także stalowo zielonych i niebieskich odcieni. LSD i kontestacja, psychodeliczna świadomość i kontrkultura spowodowały, że wykształciła się zupełnie nowa i niespotykana zintegrowana grupa społeczna Flower Power. Siłę i moc działania tej formacji poznał na własnej skórze prezydent Johnson, który w Chicago w 1968 r. po intensywnym policyjnym i strażackim tłumieniu potężnej antywojennej młodzieżowej manifestacji, utracił nominację swojej partii na kandydowanie do drugiej kadencji i tym samym stracił prezydenturę. Sformułowany na początku 1968 r. "Yippie Manifesto" był pierwszym werbalnym wyrazem rodzącej się politycznej siły, zaś półmilionowa frekwencja na koncercie w Woodstock w 1969 r. była naoczną manifestacją mocy pro-halucynogennej i antywojennej ruchu "dzieci-kwiatów". Politycy i konserwatywna część amerykańskiego społeczeństwa przeszła do kontrataku. W latach 1963-1966 prasa pełna była artykułów opisujących pozytywne efekty działania "kwasu" w programach resocjalizacji, leczenia alkoholików, psychoterapii. W 1966 i 1967 r. ton enuncjacji prasowych uległ nagłej zmianie. W powszechnym używaniu LSD doszukiwano się społecznej choroby, degenerującego oddziaływania "nawróconych" na jeszcze "zdrowe" jednostki. Wytoczono najcięższy kaliber armat i media zarożyły się od publikacji dotyczących przypadków rozwoju psychoz, samobójstw, a nawet morderstw

dokonywanych pod wpływem LSD. Ostrzegano przed możliwością oślepienia domieszkami substancji trujących, seksualnymi dewiacjami i niezdolnością do współżycia seksualnego. W marcu 1966 r. magazyn Time doniósł, że przypuszczalnie co najmniej 10 000 studentów University of California próbowało LSD, oraz że nie wiadomo jak wiele jeszcze osób w kraju zostało "odkręconych" przez działanie kwasu. Wypowiedzi prawników, agentów Biura d/s narkotyków, lekarzy, biochemików i wielu innych którzy mogli prezentować w miarę autorytatywne opinie na temat szkodliwości LSD, były publikowane na pierwszych stronach gazet i przedstawiane w najlepszym czasie antenowym radia i telewizji. Doniesienia informowały, że od 1000000 do 2000000 osób w Ameryce próbowało LSD.

Dr Maimon Cohen - genetyk z Buffalo przebadął chromosomy 57 letniego mężczyzny, który był hospitalizowany przez okres 15 lat. W tym czasie podano temu pacjentowi czterokrotnie LSD, oraz regularnie traktowano go sporymi dawkami Librium i Thorazine (obydwa środki są definitywnie uznanymi za powodujące zmiany chromosomalne). Cohen odkrył w komórkach badanego mężczyzny więcej zmian chromosomalnych niż zwykle, ponadto przeprowadził eksperyment polegający na dodaniu LSD do próbki kilku pojedynczych komórek i odkrył, że to również wywołuje zmiany chromosomalne. Późniejsze doświadczenia wykazały, że taki sam efekt można uzyskać poprzez dodanie mleka do próbki badanych komórek! Cohen na podstawie przeprowadzonych na jednym pacjencie, będącym dość nietypowym konsumentem LSD badań, opublikował swoje "odkrycie" w czasopiśmie "Science". Do wieczora tego samego dnia informacja, że LSD łamie kod chromosomalny pojawiła się we wszystkich amerykańskich mediach. Wkrótce potem dwóch lekarzy z Portland w stanie Oregon poinformowało, że odnaleźli przypadki chromosomalnych zmian wśród używających kwasu. W przedstawionej tabeli można było odczytać, gdzie umiejscowione były zmiany. W rzeczywistości (wynikało to również z tabeli) zmiany zachodziły wyłącznie wśród tych osób, które oprócz kwasu używały również amfetamin (jeszcze jeden środek odpowiedzialny za zmiany chromosomalne). Przeświadczenie, że LSD powoduje zmiany chromosomalne i genetyczne (porównywalne przez prasę do tragicznych skutków używania Thalidomidu) panuje wśród zainteresowanych tematem do dziś. Nie można tego wyjaśnić inaczej niż efektem propagandy prasowej końca lat sześćdziesiątych. Przeprowadzone serie badań m.in. w National Institute of Mental Health, wykazały brak wpływu LSD na układ chromosomów w komórkach człowieka. Oto opinia dr Hermanna Lisco z Cancer Research Institute, New England Deaconess Hospital w Bostonie; po przeprowadzeniu badań, którym poddał się główny animator psychodelicznej rewolucji:

"Dr Timothy Leary, ku naszemu wielkiemu zdziwieniu wykazał w 200 komórkach jedynie dwie ze zmianami chromosomalnymi, po jednej w każdej z nich. To odkrycie jest tak samo spektakularne, jak musi być ilość LSD którą pobrał w ostatnich ośmiu latach"

Wszelako polityczna w swej istocie anty-LSD kampania nabrała planowanego rozpędu i została uwieńczona prawną banicją kwasu w 1967r., oraz podpisaniem Międzynarodowej Konwencji w Wiedniu zakazującej szerokiego dostępu do LSD. Delegalizacja posiadania, produkcji i spożywania LSD spowodowała rozwój podziemnych manufaktur przeprowadzających skomplikowany proces syntezy LSD-25 ze sporyszu. Proces ten wymaga kilku niskotemperaturowych reakcji, następnie w celu oczyszczenia produktu używa się kolumn chromatograficznych z efektem "ciemnego światła" w celu wyizolowania cząsteczek, które później w strefie szybkiego ruchu "objawiają się" fluorescencją LSD-25, po czym są "wymywane" i odzyskiwane. Otrzymany produkt wymaga jeszcze oczyszczenia, gdyż posiada znaczne domieszki pochodnych kwasu lizergowego, oraz końcowej krystalizacji winianu. W końcu lat sześćdziesiątych i na początku siedemdziesiątych zdarzały się w sprzedaży partie kwasu o nienajlepszej jakości wynikającej z niedostatecznego przestrzegania reżimu technologicznego w laboratoriach podziemnych. Zdarzały się także przypadki "poprawy" jakości działania kwasu poprzez dodawanie domieszek STP, DOM, PCP, methamfetaminy, a nawet strychniny. Ten sprzedawany na ulicach kwas powodował często niemiłe przeżycia. Początkowo LSD-25 było uzyskiwane ze zboża zaatakowanego przez grzyb zwany

sporyszem. Jeszcze w średniowieczu częste były przypadki masowych zatruć spowodowanych sporyszem, zaś ludność podtruta związkami zawartymi w *Claviceps purpurea* doznawała stanów określanych "Ogniami św. Antoniego" lub "Tańcami św. Wita", doświadczając przy tym ekstatycznych transów, które czasem kończyły się nawet śmiercią. Przed rozpoznaniem możliwości uprawy sporyszu w warunkach laboratoryjnych zakłady farmaceutyczne Sandoz w Bazylei kupowały zakażone



zboże od rolników ze specjalnie prowadzonych w tym celu upraw. Legalnie sprzedawane LSD w latach 50-60 sprzedawane było w formie małych purpurowych pigułek oraz w ampułkach (bezbarwny roztwór). Laboratoria podziemne dostarczały z początku LSD w formie "nasączonych" witamin lub kostek cukru. Aktualnie jest to żelatyna (rzadko) lub różnego rodzaju i koloru (również z grafikami np.: truskawka) nasączone bibułki.

